Dziś: W niewoli u Żydów w Konstantynowie - Krwią pisany reportaż o życiu chałupników tkackich

Dziś 16 stron

Cena numeru 15 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 201 Rok 65 Poniedziałek, 2 września 1935

Szeregi, których nic już nie złamie!

Ruch narodowy przewala się przez Polskę jak lawina. Pod sztandarami Obozu Narodowego zgrupowało się wszystko, co najlepsze i co najbardziej polskie. W zebraniach udział biorą nieprzebrane masy, pełne entuzjazmu i wiary w przyszłość. Poniżej: plon ostatnich dni: karne, zwarte szeregi, nieugięta wola zwycięstwa, defilada przed Polską!

Marzenia Żydów ma ziścić przyszły Sejm

Liczą oni na to, że będą mogli bezkarnie pasożytować na społeczeństwie polskiem i na złamanie wrogich dla interesu żydowskiego sił Obozu Narodowego

Poznań, 1 września.

Żydzi bardzo wiele spodziewają się od przyszłego Sejmu, którego „nastawienie gospodarcze" będzie sprzyjało ich dążnościom do robienia dobrych interesów. Dają temu wyraz przemówienia działaczy i kandydatów żydowskich na zebraniach przedwyborczych. Jeden z głównych kandydatów żydowskich w stolicy, b. poseł W. Wiślicki, „wypróbowany — jak się wyraża o nim „Nasz Przegląd" — w najcięższych chwilach obrońca interesów całego handlu żydowskiego", w swojem przemówieniu przedwyborczem przekonywał, iż „ludność żydowska jest żywo zainteresowana tem, żeby brać udział w pracach parlamentarnych". Kandydat ów zarysował również program dla działalności przyszłej reprezentacji żydowskiej w Sejmie. Według sprawozdania, zamieszczonego w „Naszym Przeglądzie":

„Jednem z napoważniejszych zadań nowego Sejmu będzie rozstrzygnięcie zawikłanego problemu handlu w Polsce."

Reprezentacja żydowska ma starać się o znalezienie oparcia — jak pisze dalej „Nasz Przegląd":

„dla wzmocnienia pozycji handlu, a handlu żydowskiego w szczególności. Żeby problem ten w całości rozwiązać, wypadnie Panu Ministrowi Przemysłu i Handlu (którym jest, jak wiadomo, p. H. Floyar-Rajchman — przyp. nasz) ustalić właściwe ustosunkowanie się przemysłu do hurtu, hurtu do detalu, handlu indywidualnego do handlu spółdzielczego (przeciwko któremu Żydzi namiętnie występują, ponieważ jest przeważnie polski — przyp. nasz), dalej, zakreślenie sfery działania dla agentów, pośredników handlowych i t. d."

Cały ten program ma wytworzyć sytuację, w ramach której niewątpliwie może się rozwinąć ekspansja żydowska" (podkreśl. nasze).

Niezależnie od rachub na zdobycze gospodarcze liczą Żydzi również na wzmocnienie swojej pozycji politycznej. I tutaj mają nadzieję, że uda im się wiele dla siebie uzyskać. Zwłaszcza wiele sobie obiecują, jeśli chodzi o walkę z polskim Obozem Narodowym. W tej sprawie wypowiedział się inny kandydat żydowski, a mianowicie dr. H. Gotlieb, który b. ostro stawiał kwestję „walki z antysemityzmem", twierdząc, że „każda konjunktura (a za taką uważają Żydzi kadencję nowego Sejmu — przyp. nasz) musi być wykorzystana celem zapewnienia sukcesu naszej walce".

„Chcę wierzyć — mówił dr Gotlieb — że nie znajdujemy się obecnie przed regimem nazizmu (t. zn. przed dojściem do władzy Obozu Narodowego — przyp. nasz). Musimy jednak wytężyć wszystkie siły, ażeby i w przyszłości taki regim uniemożliwić. Musimy stworzyć wielki front narodowy (oczywiście żydowski — przyp. nasz) pod hasłem: „wszystkie siły przeciw nazizmowi" (t. zn. przeciw Obozowi Narodowemu — przyp. nasz).

Oto mamy wyraźny, przez Żydów podyktowany program pracy polskiego Sejmu. Nic w tem dla nas nowego, nic nieoczekiwanego. Żydzi nie od dziś pracują nad tem, by Obóz Narodowy w Polsce do głosu decydującego nie doszedł. Pracują nad tem, bo wiedzą aż nadto dobrze, że przyjście do władzy Obozu Narodowego oznacza koniec ich wpływów, koniec ich panoszenia się w Polsce.

Przytoczyliśmy te wypowiedzi jedynie dlatego, że są to zupełnie jasne, wyraźne stwierdzenia celów, ku którym Żydzi w Polsce zdążają. Warto, by szerokie warstwy polskiego społeczeństwa o tem wiedziały, by się w dążeniach żydowskich dostatecznie orjentowały. Z orjentacji tej bowiem, dla której sami Żydzi dostarczają wiele materjału uświadamiającego, wyniknąć muszą poważne konsekwencje i przeobrażenia.

„Czego ty jeszcze chcesz?"

Piastunka: — Niegrzeczna, była dziecinka — dostanie zato ładne jabłuszko!

Wbrew ustawie

Czy to ma ujść bezkarnie

Łódź, 1 września

Jest w Polsce szereg ustaw, wydanych już po przewrocie majowym, a więc zdawaćby się musiało — zgodnych z zapatrywaniami i interesami „sanacji", które jednak są ustawami na papierze. Są one systematycznie łamane i nikt nie zwraca na to uwagi. Bez przesady można powiedzieć, że obowiązują one tylko część społeczeństwa, a trzeba pamiętać, iż podstawą trwałości powagi i potęgi państwa jest przedewszystkiem przestrzeganie prawa przez wszystkich równo. Czynniki „sanacyjne" stale głoszą zasadę, że w państwie polskiem nie może być różnic pomiędzy obywatelami i wszyscy muszą mieć jednakowe prawa. Jest to teorja. Zobaczmy jak to wygląda w praktyce.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o stowarzyszeniach z dnia 27 października 1932 roku („Dziennik Ustaw" R. P., nr. 94, poz. 808) w artykule 6, ustęp b) mówi wyraźnie: „Zakazane jest łączenie wychowania fizycznego, gimnastyki lub sportu z celami politycznemi."

Brzmienie rozporządzenia jest tak wyraźne, że nie nasuwa żadnych wątpliwości. Nie może tu być mowy o takiem czy innem tłumaczeniu jego sensu.

Tymczasem „Łódzki Klub Sportowy" rozesłał w tych dniach do swych członków następujące pismo:

ŁÓDZKI KLUB SPORTOWY
ŁÓDŹ
WÓLCZAŃSKA 140, TEL. 101-08

P. T.

W związku z wyborami do sejmu odbędzie się w poniedziałek, dnia 2 września r. b. o godzinie 20 w lokalu Klubu przy ulicy Wólczańskiej 140

Ogólne zebranie członków

na które WPana uprzejmie zaprasza

Zarząd Ł. K. S.

P. S. Z uwagi na ważność tematów objętych porządkiem dziennym obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Czy **„Łódzki Klub Sportowy"** uprawia wychowanie fizyczne, gimnastykę i sport?

Tak.

Czy zebranie ogólne członków **„...w związku z wyborami..."** jest działalnością polityczną?

Tak.

Czy zatem wyżej cytowane **rozporządzenie o stowarzyszeniach** jest przestrzegane?

Nie.

Czy władze nadzorcze i administracyjne, tak surowo przestrzegające owego rozporządzenia w stosunku do organizacyj narodowych i rozwiązujące je pod byle pretekstem, lub narzucające z tego tytułu komisarzy, tym razem poczynią jakieś kroki w kierunku przywołania do porządku Ł. K. S-u"? *Czy to złamanie ustawy przez „Ł. K. S." ujdzie bezkarnie?*

P. Lis-Błoński nie wytoczył skargi

Warszawa. (Tel. wł.) Legjonista Adam Zajączkowski, który ogłosił niedawno list otwarty do kapitana Lisa-Błońskiego, sekretarza BBWR., kandydującego na posła, w którym to liście otwartym postawił mu szereg zarzutów działalności nieetycznej, obecnie ogłasza, iż Lis - Błoński pomimo swoich zapowiedzi do tej chwili, tj. do wczoraj, nie złożył żadnej skargi sądowej przeciwko niemu, a w sądzie p. Zajączkowski mógłby dowieść prawdziwości stawianych Lisowi zarzutów.

ABC reklamy na ostrze języka 75

Ilustrował WIT GAWĘCKI

I znów jubileusz: siedemdziesiąty i piąty feljeton... Lecz nie będę dzisiaj z powodu tego robił wielkiego krzyku — bo pocóż sobie i czytelnikowi przypominać, że się starzejemy?!

Natomiast niech mi czytelnik pozwoli, że urządzę sobie skromną ucztę jubileuszową. Gdy dziecko jakieś ma imieniny, rodzice dają mu na obiad jego ulubione potrawy. Więc i moja dzisiejsza uczta jubileuszowa będzie polegała na tem, że zabiorę się do swego ulubionego tematu.

Nie jest nim, mimo pozorów, ani Pałac Działyńskich, ani pani Marja Kasprowiczowa; jest nim natomiast coś, co ma wielki związek z nim i z nią, mianowicie reklama. Nieraz na tem miejscu o niej pisałem. Mimo to jej nie przeceniam. Wprawdzie możnaby znane powiedzenie Woltera przefasonować następująco: „Reclamare audacter, semper aliquid haeret!" — lecz koniec końców, reklama będzie tylko wówczas skuteczna, gdy towar, który propaguje, jest rzeczywiście dobry. Tak jest w przemyśle i handlu — i tak jest w literaturze i sztuce.

Mieliśmy na to nieliczne dowody. Wspomnę tylko o jednym.

Pamiętamy wszyscy, jaki rozgłos swego czasu zdobyła sztuka szpiegowska Tepy, zatytułowana „Fräulein Doktor", jeszcze przed swą premjerą. Awantury, procesy, podejrzenie autora o plagjat. Była tem wszystkiem zareklamowana tak pierwszorzędnie, że ludzie nie mogli doczekać się premjery. A gdy wreszcie, po długich perypetjach, do niej doszło, ludzie tłumnie zaczęli chodzić na sztukę. Lecz reklama ta była tylko krótkotrwała i ostatecznie nie wyszła autorowi na dobre. Już następna sztuka Tepy — też mydełko, aczkolwiek, mojem zdaniem, przecież nieco szlachetniejsze, niż „Fräulein Doktor" — padła zupełnie. Mimo, że jej temat (sprawa Iwara Kreugera) był aktualniejszy i niemniej sensacyjny, niż historja panny Lesser,

to przecież publiczność już zmądrzała i nie dała się zwieść przez krzykliwą reklamę.

Jak widzimy, jest w tych sprawach pewna etyka, pewna sprawiedliwość i równowaga. To też niesłusznie ludzie wymawiając słowo „reklama", czynią to z pewną ironją — nie wyłączając tych, którzy z usług reklamy korzystają.

O reklamie panują u nas jeszcze dość chaotyczne i płytkie pojęcia. Więc dobrze się stało, że mamy wreszcie dziełko, które wniesie trochę światła do tej materji — dziełko podstawowe i zasadnicze, coś w rodzaju abecadła reklamy. Jest nią stustronicowa broszura Lecha Szumana, która dopiero co się ukazała w Poznaniu. Tytuł: „Jak układać skuteczne ogłoszenia". Jest napisana tak przyjemnie i dowcipnie, że przeczyta ją z chęcią nietylko kupiec, lecz każdy, kto ma jakąkolwiek styczność z reklamą. A kto jej dzisiaj niema?!... Autor zajmuje się w tej książce narazie tylko anonsem; lecz należy się spodziewać, że w przyszłości obdarzy nas podobnemi dziełkami o plakacie — a przedewszystkiem o witrynie sklepowej. Na tem polu bowiem dużo się grzeszy. Nasze okna wystawowe są zazwyczaj przeładowane towarem. Taki „ambarras de richesse" jest niepokojący i często fantastycznie kiczowaty. Wartoby z nim podjąć walkę i podnieść estetyczny wygląd ulic.

Ogłoszenie w gazecie (nawet najgorzej zredagowane i ustawione) przynosi zawsze zysk Komu? Administracji danego pisma... Książka Szumana

Młodzi na posterunku

Są Polacy, którzy wbrew interesom narodu popierają Żydów. Zdecydowaną walkę takim „Polakom" wypowiedzieli Młodzi S. N. w okręgu łódzkim. Na taśmie filmowej, którą sporządza młody, obrazki z Pabjanic: „Polacy", kupujący u Żydów.

Nastroje „wyborcze" na Wołyniu

Walka z narodowem osadnictwem — Januszajtis na indeksie — Beznadziejne błazeństwa „sanacji"

Krzemieniec, 31. 8.

Czytelnicy przypominają sobie fakt, o którym kilkakrotnie donosiliśmy, mianowicie dokonania się wśród osadnictwa wojskowego pow. krzemienieckiego zasadniczych przemian, kładących kres wpływom i bałamuctwom „sanacji". Przemiany te zadokumentowano dwukrotnie na walnych powiatowych zjazdach, które olbrzymią większością głosów wybrały prezesem osadnictwa całego powiatu gen. M. Januszajtisa, nie ukrywającego swoich narodowych przekonań.

To ostatnie oczywiście spowodowało, że ze strony t. zw. „państwowotwórczych" czynników podjęto przeciwko generałowi ostrą, nie przebierającą w środkach kampanję. Tutaj bowiem wolno wyznawać każdą ideę, byle tylko nie narodową — polską. Jeszcze gorzej gdy się ktoś do niej głośno przyznaje, wówczas działa to na „oficjalne" otoczenie jak trąd.

Inaczej oczywiście patrzy na to niezależny czynnik społeczny. Wprawdzie trudno tu dość mówić o niezależności, niemniej tak twardy i hardy czynnik jak osadnictwo czuje się na tyle wolne, że wyraźnie deklaruje swoją wolę wbrew wszystkim „autorytetom" miejscowych kacyków. Trzeba jednakże być sprawiedliwym i przyznać, że ostatnio wywołany przez osadnictwo ferment obudził społeczeństwo polskie z apatji, zyskując sobie wszędzie nawet wśród urzędników wyrazy uznania. Dziś powiat krzemieniecki aż huczy od dyskusyj głośnych i cichych... Wszędzie padają pytania, kto zwycięży — czy osadnictwo z gen. Januszajtisem na czele, czy strona druga.

Narazie warto zanotować świeżo nadeszłą tu wiadomość, że zarząd powiatowy osadników z prezesem Januszajtisem poraz wtóry nie został zatwierdzony przez Zarząd główny Zw. Osadn. Wojsk w Warszawie. Równocześnie rozwiązano władze powiatowe osadnictwa i mianowano komisarza w osobie oddanego „sanacji" p. Wnęka.

Obie strony zdają sobie sprawę, że są to sposoby mechaniczne, które istniejącego i głębokiego konfliktu nie załatwią. Chodzi tu bowiem o zwycięstwo idei i programu narodowego polskiego na kresach.

O to walczy osadnictwo, któremu obce są własne, osobiste interesy, pomimo, że i w tej dziedzinie ma prawo domagać się pomocy, a przynajmniej należytego zrozumienia.

Jeśli jednak „sanacja" poszła tą drogą, to chodziło jej o zyskanie na czasie ze względów na wybory. Chodziło także i o możliwie szybkie załatwienie się z generałem, którego podejrzewano, że ubiegać się chce o mandat poselski. Oczywiście tego rodzaju obawy były zupełnie nieuzasadnione.

Osadnicy bowiem ustosunkowali się do wyborów w myśl wskazań Obozu Narodowego. Powiedzmy więcej nietylko osadnicy.

Poświęćmy przy tej okazji parę uwag wyborom. Otóż jak udało się

Nowa placówka narodowa

w Woli Czarnyskiej raźno przystąpiła do pracy

Uczestnicy zebrania S. N we wsi Wola Czarnyska, ze sztandarem koła S. N. w Aleksandrowie. We środku siedzą: kierownik placówki Kwiatkowski Marjan i b. radny narodowy m. Łodzi, p. Belka.

Pabjanice, 31. 8. W ub. niedzielę, 25 bm. we wsi Wola Czarnyska gm. Wodzierady, odbyła się wielka manifestacja narodowa z okazji zamierzonego poświęcenia lokalu Stronnictwa Narodowego.

Na uroczystość przybyły delegacje okolicznych kół Stron. Narodowego z delegatem zarządu okręgowego z Łodzi b. radnym Belką na czele. Po wysłuchaniu mszy św. uczestnicy uroczystości udali się do lokalu, który miał być poświęcony. Wobec odmowy ks. prob. Pilicha, który tłumaczył się brakiem czasu, poświęcenie lokalu odłożono na najbliższą przyszłość.

Mimo odwołania uroczystości, odbyło się zebranie Stron. Narodowego przy udziale przeszło 100 delegatów. Przed lokalem gromadzili się licznie gospodarze z okolicznych wsi, którzy nie mogli wziąć udziału w zebraniu z powodu braku legitymacyj członkowskich. Krótko po rozpoczęciu zebrania w lokalu zjawiła się policja, która sprawdziła legitymacje, poczem opuściła lokal.

Na zebraniu przemawiali w imieniu zarządu okręgowego w Łodzi b. radny Belka, p. Ratajski z Aleksandrowa, p. Kraj Tadeusz w imieniu „Orędownika" i Marciniak Wincenty z Aleksandrowa. Na zakończenie zebrania odśpiewano „Rotę" i Hymn Młodych. Po zebraniu odbyła się w nowym lokalu zabawa dla członków przy dźwiękach orkiestry Stron. Narodowego z Szadku.

Podkreślić trzeba, że koło Stron. Narodowego w Woli Czarnyskiej założone zostało przed niedawnym czasem przez p. Kwiatkowskiego Marjana i już dziś okazuje duży rozmach pracy.

---

chce się przyczynić do tego, by anons przyniósł zysk także ogłaszającemu się. A może uda jej się wpłynąć również na „ukameralnienie" reklamy — na to, że stanie się dyskretną i taktowną.

„Od krzyków, rozkazów i nawoływań z przed czterdziestu laty", tak pisze autor w słowie wstępnem, „przeszła nowoczesna reklama do roli doradcy, który publiczności w sposób subtelny, delikatny i nie narzucający się udziela rzeczowych rad w wyborze towaru. Można powiedzieć, że nowoczesna reklama przeszła z jarmarku do salonu, w którym kulturalne towarzystwo prowadzi w swobodnym tonie rozmowę, uprzejmie, taktownie, bez podnoszenia głosu i wysuwania swej osoby na pierwsze miejsce. Gdy który z obecnych chce stać się ośrodkiem zainteresowania zebranych, osięga cel ten przy pomocy swej oryginalności, swych kwalifikacyj umysłowych, oraz umiejętności utrzymania otoczenia w napięciu i zainteresowaniu. Oto charakter nowoczesnej reklamy."

Czy tak jest w istocie? Czy Szuman nie jest optymistą? W każdym razie powinno tak być, reklama powinna wreszcie „przejść z jarmarku do salonu"! Powyższe złote myśli autora niech sobie wezmą pod uwagę przedewszystkiem polskie kina. Mówi się czasem o reklamie „cyrkowej". Taką reklamę uprawiają dzisiaj już nawet nie cyrki, lecz właśnie kinoteatry. Ogłoszenia i afisze filmów roją się od superlatywów. „Europa zdumiona, zachwycona, wstrząśnięta..." czytałem niedawno. Czem, na Boga? Czy jakimś heroicznym wyczynem, czy może jakimś epokowym wynalazkiem, który przyniesie pomoc ludzkości? Nie! — poprostu nową „symfonją melodyj i zmysłów", czy „miljonowym, gigantycznym eposem srebrnego ekranu". Nie wystarczy już nawet słówko „naj-"; tworzy się takie dziwolągi językowe jak „superszlagier" lub „arcyprzebój". Czy rzeczywiście dobry film potrzebuje takiej reklamy? Czy potrzebuje je „najmniejsza" gwiazda Shirley Temple? Albo Franciszka Gaal? (W parantezie: po obejrzeniu „Małej mateczki" zaczęła się we mnie budzić nadzieja, że Franciszka Gaal zdoła może wyprzeć z ekranu te puste lalki i wampiry z „psychologicznych" bujd amerykańskich. Franciszka Gaal jest porostu człowiekiem, to jej cała tajemnica. To samo jest tajemnicą Chaplina. Ta para, to pierwsi ludzie na ekranie, Adam i Ewa filmu!).

Szuman walczy z krzykliwemi i megalomańskiemi frazesami; z pozostałością secesji w ornamentyce anonsów, z owemi kwiatuszkami, łańcuszkami i winietami, które pokutują jeszcze do dziś w małych drukarniach. Daje nam w słowie i rysunku przykłady złych ogłoszeń — i to właśnie są argumenty najbardziej przekonywujące. Własne projekty autora świadczą o jego bogatej pomysłowości. Czyta je się z zainteresowaniem jak powieść czy wesoły feljeton... a jeżeli się ogłoszenia czyta z taką przyjemnością, to chyba cel ich jest osiągnięty!

Wrodzona złośliwość zmusza mnie do wytknięcia Szumanowi kilku błędów. Wprawdzie autor, całkiem słusznie i rozsądnie, zwraca uwagę na to, że w ogłoszeniach powinno się unikać momentów makabrycznych — a mimo to sam kilkakrotnie poddaje tego rodzaju pomysły. Naprzykład taka reklama aparatów fotograficznych. Na rysunku katastrofa: spadający aeroplan. Dwóch typków przygląda się temu ze spokojem — przepraszam, bo jeden z nich jest przecież podenerwowany i woła do towarzysza: „Dawaj aparat — żeby to szybko sfotografować!" Mam lekkie wątpliwości, czy autor tu aby nie przeholował. I mam także lekkie wątpliwości co do stylu autora w następującem zdaniu (i co do proponowanego stylu rysunku, jak i co do stylu samego zdania) —: „Dodatnie znaczenie natomiast będzie miała ilustracja w stylu ekspresjonistycznym, w której będzie silnie podkreślona wyrazistość ruchów zachodzących osób"...

Lecz to są drobiazgi, które nie zwężą niewątpliwie wartości książki Lecha Szumana.

M. S.

Leo

Obuwie dla młodzieży szkolnej

Wielki wybór wszelkiego rodzaju OBUWIA

ODDZIAŁ ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 56

n 14 825

Leo

nam stwierdzić, wszędzie bez wyjątku na całym Wołyniu wybory nie wzbudziły entuzjazmu. Przeciwnie wyczuwa się w społeczeństwie zupełną obojętność do tej instytucji. Ten negatywny stosunek do wyborów pogłębia świadomość, że społeczeństwo nie ma w tej dziedzinie nic do powiedzenia, że decyzje zapadają u p. woj. Józefskiego, który foruje wszędzie „swoich" ludzi, jak „ukraińca" Skrypnika, swego krewnego i inych mu podobnych.

Wszelkie próby, czynione przez B. B., usiłujące uaktywnić wyborców, palą na panewce także dlatego, że wyborca wie, iż wyniki wyborów są zgóry przesądzone. W ten sposób nawet tu, gdzie głosy dla „sanacji" miały być murowane, wybory nie zapowiadają się różowo.

Powróćmy jeszcze do sprawy nieskończonej walki „sanacji" z osadnictwem, a przedewszystkiem z gen. Januszajtisem. Otóż „sanacja" nie ograniczyła się tylko do niezatwierdzenia zarządu i rozwiązania władz powiatowych, ale postanowiła „definitywnie" wykończyć generała w opinji społeczeństwa.

Zrobiono to w ten sposób, że na polecenie starosty krzemienieckiego zebrało się tak zw. Z. O. S czyli Zjednoczenie Organizacyj Społecznych, które powzięło odpowiednią „potępiającą" rezolucję.

Tytuł tej rezolucji brzmi: „Przeciwko rozbijaniu jedności narodowej".

Oczywiście pełno tam takich określeń, jak „obstrukcyjna robota", „akcja szkodliwa dla państwa", „wroga ideologji" itp.

Zbyt to już znane i wyświechtane są komunały „sanacyjne", żeby mogły u kogokolwiek wzbudzić chociażby cień zaufania i wiary.

Widocznie dobrze z tego zdawali sobie sprawę sami mali autorowie przedługawej rezolucji, skoro tak błagalnie skamląco ją zakończyli:

„Wzywamy przeto wszystkich członków zrzeszonych organizacyj do wytrwania w złożonem ślubowaniu, do nie dopuszczenia na teren życia społecznego polityki, rozdwajającej to życie, i zajęcia wobec niej negatywnego stanowiska".

Widocznie bardzo źle musi być z temi ślubowaniami, skoro tak wzywają biedacy do wytrwania!

Istotę sytuacji zrozumie tylko ten kto zna potęgę i zaborczą siłę idei narodowej, przed którą paść muszą wszelkie zapory, a tembardziej sztuczne „ideologie". Przed taką nieuniknioną zagładą broni się tu u nas „sanacja" rezolucjami, których nie podpisują nawet organizacje zależne, jak Związek Młodzieży Wiejskiej i Zrzeszenie Leśników Liceum Krzemienieckiego.

Możemy jednak na podstawie posiadanego materjału stwierdzić, że rezolucja ta nie będzie ostatnią. Walka bowiem dopiero się zaczęła. Z naszej strony będzie ona przeprowadzona konsekwentnie aż do zwycięskiego zakończenia.

JAN RUS.

Aresztowania w Rudzie Pabjanickiej

Łódź, 31. 8. Onegdaj aresztowano trzech członków Stronnictwa Narodowego na terenie Rudy Pabjanickiej pod Łodzią, a mianowicie: Stanisława Cichońskiego, Wincentego Siemińskiego i Zygmunta Zawjaskę.

Nocne rewizje w Kielcach

Kielce, 1 września

W nocy z czwartku na piątek 30 sierpnia r. b. została dokonana przez organy urzędu śledczego w asyście policji rewizja w mieszkaniu przy ul. Złotej 11, zajmowanego przez p. Antoniego Sędka, prezesa koła miejskiego Stronnictwa Narodowego w Kielcach Poszukiwano nielegalnych pism wzgl. ulotek.

Podczas rewizji zabrano do urzędu śledczeo różny materjał w postaci okólników, instrukcyj i osobistych notatek, który to materjał następnie w ciągu dnia zwrócono właścicielowi.

Tejże nocy przetrzymano w komisarjacie policji kilku Młodych, którzy kolportowali legalną ulotkę Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego w Warszawie p. t. „Polacy". Młodzi rano zostali wypuszczeni na wolność.

Fiasko agitacji wyborczej na Śląsku

Argumenty agitatorów — Plakaty, plakaty, plakaty... — Gorzej jest z zebraniami — Antysanacyjny nastrój i zgniłe jaja Rola Obozu Narodowego

Chorzów, 31. 8. Od chwili ogłoszenia wyborów upłynęło już kilka tygodni. Mimo usilnej agitacji przywódców „sanacyjnych" ludność Śląska wyborami nie interesuje się.

Jeśli chodzi o wybory do Senatu, to do rejestracji zgłosiło się bardzo niewiele osób W niektórych miejscowościach liczba zgłaszajacych się nie przekroczyła 15 procent. Z tych zaś nawet połowa nie stawiła się ubiegłej niedzieli na wybory delegatów do okręgowego kolegjum wyborczego.

Na murach miast i płotach wsi porozlepiano wielkie afisze, nawołujące do udziału w wyborach. W odezwach tych pisze się m. in., że ci, którzy w wyborach nie wezmą udziału, sami wykluczą się z politycznie myślącego społeczeństwa Takie ujęcie sprawy tembardziej wygląda dziwnie, skoro się zważy, że według oświadczeń przywódców „sanacyjnych", wybory obecne nie mają mieć charakteru politycznego Pod odezwa widnieją podpisy najróżnorodniejszego rodzaju organizacyj zawodowych.

Oprócz agitacji plakatowej prowadzi się agitację za pośrednictwem zebrań, zwoływanych przez poszczególne organizacje „sanacyjne". Ale tak, jak afisze wyborcze „sanacji" nie zwracają niczyjej uwagi, tak na zebraniach sale świecą pustkami. Wobec tego, że na kilku zebraniach doszło do kompromitujących „sanację" zajść, „sanatorzy" urządzają obecnie zebrania za zaproszeniami. Mimo jednak tak ścisłej ostrożności i na tych zebraniach panuje bardzo często nastrój antysanacyjny.

Na swoich zebraniach „sanatorzy" przeważnie nie dopuszczają do dyskusji. W takich warunkach antysanacyjny nastrój objawia się w innej formie. I tak na zebraniu w Szarleju zgromadzeni na sali obrzucili prezydjum zebrania zgniłemi jajami „Dygnitarze" uciekli za kulisy, wołając: „powstańcy, rezerwiści, kajście som". Odpowiedź zgromadzonych brzmiała całkiem nieparlamentarnie.

W przeciwieństwie do zebrań „sanacyjnych", zebrania Stron. Narodowego są bardzo tłumne i w przebiegu spokojne. Obóz Narodowy na Śląsku rośnie z dniem każdym w siły, skupiając pod swemi sztandarami masy ludu śląskiego.

Antypaństwowa obojętność

„Sanator": Można pęknąć z gniewu! Pies, kot się tem nie interesuje... Żeby chociaż ktoś zdarł kawałek plakatu... Nawet i to nie...

Wspaniałe zebranie narodowe w Wieluniu

W zebraniu wzięło udział 1000 osób — Nieudana manifestacja „sanacyjna"

Wieluń, 31. 8. W niedzielę 25 bm. odbyła się w Wieluniu piękna uroczystość wręczenia proporca tutejszej placówce S. N.

Ponieważ miejscowe starostwo zabroniło pochodu do kościoła, uczestnicy uroczystości pojedyńczo udali się na nabożeństwo. Po nabożeństwie na placu p. Napierają odbyło się wielkie zebranie, uświetnione wręczeniem proporca i dekoracją Młodych mieczykami Chrobrego. Przemówienia wygłosili kierownik okręgowy i delegat z Częstochowy. Zebranych było około 1.000 osób.

Tego samego dnia odbyła się „wielka" kontrmanifestacja „sanacyjna", na którą ściągnięto wszystkie „sanacyjne" organizacje ze „Strzelcem" na czele w liczbie około 150 osób. W pochodzie „sanacyjnym" niesiono różne transparenty, wśród których wyróżnił się jeden z napisem: „Berezy żądamy dla warchołów", niesiony przez b. komunistę Podgórniaka, który za komunę dostał 2 lata więzienia.

Panem tym, ongiś komunistą, a obecnie działaczem „sanacyjnym" w najbliższych numerach zajmiemy się bliżej. „Sanacja" jeszcze raz zobaczyła, że na terenie pow. wieluńskiego niema nic do powiedzenia.

Aresztowania narodowców na Śląsku

Chorzów, 31. 8. W czwartek wieczorem, po zebraniu wyborczem „sanacji" w Szarleju, aresztowano na ulicy kilku członków Str. Nar., m. i. p. Władysława Jakubowskiego z Chorzowa, czekającego na autobus przy przystanku. W piątek w południe przeprowadzono szczegółową rewizję w mieszkaniu p. Zbigniewa Czechaka w Świętochłowicach. Rewizja trwała 1 i pół godz. Szukano broni, jednak niczego nie znaleziono. W końcu policja zabrała jeden ręcznik kuchenny z monogramem W. C. Poco i naco — niewiadomo. Dodać należy, że w czasie trwania rewizji wejścia do willi, w której mieszkają pp. Czechakowie, pilnowała umundurowana policja. Przezorność policji była tak daleko posunięta, że przytrzymano przez dłuższy czas chłopca, który przyniósł mleko.

Imponujące zebranie w Radzionkach

Chorzów, 31. 8. W ubiegłą środę koło Str. Nar. Radzionków, pow. Tarnowskie-Góry, zwołało zebranie przedwyborcze, by szerokie masy miejscowego społeczeństwa poinformować o stanowisku Obozu Narodowego w sprawie zbliżających się wyborów. Na sali zebrało się ponad 600 osób. Referaty wygłosili koledzy z wydziału powiatowego. Przemówienia przerywane były burzliwemi oklaskami. Nad referatami otworzono dyskusję, jednak wszyscy zebrani jednogłośnie z dyskusji zrezygnowali, solidarnie wypowiadając się za niebraniem udziału w głosowaniu. Wśród obecnych było dużo „sanatorów". Okrzykami na cześć Obozu Narodowego i Romana Dmowskiego oraz odśpiewaniem „Hymnu Młodych" zakończono to imponujące zebranie.

Pierwsza Chrześcijańska Fabryka Krawatów

p. f. „Krawat Polski"
w Łodzi,
ul. Piotrkowska 145
tel. 150-52.

Poleca solidny towar tkany na własnych warsztatach. Żądać wszędzie i zwracać uwagę na znak fabryczny.

n 13 292

W niewoli u Żydów w Konstantynowie

Krwią pisany reportaż o życiu chałupników tkackich

Łódz, dnia 30 sierpnia.

Charakterystyczną cechą uprzemysłowienia Konstantynowa łódzkiego, poza nieliczną ilością niewielkich zresztą tkalni mechanicznych, jest tak zwane chałupnictwo tkackie. Nie należy zapominać, że praca tkacza-chałupnika polega na wykonywaniu na własnem krośnie materjału włókienniczego z surowca, dostarczonego mu przez pośrednika. Rola pośrednika polega na tem, że dostarcza on tkaczowi pracy od przemysłowca łódzkiego, Żyda, prowadzącego przeważnie anonimowe przedsiębiorstwo na własny rachunek i jest on łącznikiem pomiędzy kapitałem żydowskim a pracą polską. Chałupnicy konstantynowcy to element o narodowości przeważnie polskiej, wśród którego tylko znikomy odsetek stanowią Niemcy. Znamiennem jest, że między chałupnikami ze świecą nie znajdzie się ani jednego Żyda, zaś w gronie pośredników ani jednego Polaka! Ten stan „podziału pracy" istnieje od czasów niepamiętnych. Przeciętny zarobek chałupnika przy 10—12 godzinach intensywnej pracy wynosi tygodniowo 8 do 12 złotych, wypłacanych przez pośrednika, który zarabia na każdym chałupniku 80—100 proc., osiągając ten zysk z różnicy, jaka powstaje pomiędzy sumą

Cudowne Loki

nieograniczenie trwałe przy wilgotnem powietrzu lub pocie osiągają Panowie i Panie bez rurek zapomocą esencji „Nimfa", dzięki której ondulacja jest zbyteczna. Duże zaoszczędzenie czasu i pieniędzy. Zaraz po myciu uzyskuje się wspaniałe fale ondulowanych loków pełną powab i fryzurę. Dużo listów z podziękowaniem pełnych zachwytu. Pod gwarancją zł. 200 — otrzymacie pełną cenę kupna z powrotem, jeżeli niezadowoleni z wyników użycia esencji „Nimfa" zwrócicie pół pakietu niezużytego. Cena za flaszkę 1.50 zł., 3 flaszki 3.— zł. Specjalna oferta: Przy nadesłaniu w ciągu 3 dni wycinka niniejszego ogłoszenia wraz z zamówieniem otrzymacie jako dodatek bezpłatny 1 flaszkę prawdziwej francuskiej perfumy Origan. **Labor. Chemiczne Magda Orłowska** (Dyr. Dr. N. Kemeny) **Nowy Sącz**, skrytka pocztowa 181 1 773. Tg 1 667

otrzymaną od przemysłowca za wyprodukowany towar, a kwotą wypłaconą chałupnikowi za pracę. Stosunek pomiędzy pośrednikiem a chałupnikiem pozbawiony jest jakichkolwiek podstaw prawnych, co stwarza pole **do fantastycznych wprost nadużyć i wyrafinowanego wyzysku pracy polskiego robotnika przez zręcznie zamaskowany kapitał żydowski.**

Na terenie miasta Konstantynowa operuje kilkudziesięciu pośredników-Żydów, z których zaledwie kilku posiada świadectwo przemysłowe, reszta uprawia swój proceder bez jakiegokolwiek uprawnienia, kombinując, by się tylko nie zetknąć z obowiązującemi przepisami prawa i nie narazić siebie, lub anonimowego przedsiębiorcy w Łodzi na niemiłe konsekwencje.

Uzależniony od pośrednika chałupnik, w obawie pozbawienia go pracy, zgadza się z konieczności na dyktowane mu warunki i rezygnuje ze świadczeń socjalnych. Nie jest zgłoszony ani do Ubezpieczalni Społecznej, ani do Zakładu Ubezpieczenia od Wypadków. W ten sposób liczni przemysłowcy branży tekstylnej w Łodzi, prowadząc poważne przedsiębiorstwa, nieuchwytni są dla kontroli skarbowej, bowiem zakładu przemysłowego nie posiadają, zaś składy z gotowym towarem są tak kunsztownie zakonspirowane, że nikt do nich drogi nie znajdzie.

Bywały wypadki, że ten lub ów chałupnik, przyciśnięty jakąś chorobą, zgłaszał swoje prawa do Ubezpieczalni, domagając się świadczeń chorobowych. Wyłaziło wówczas szydło prawdy z worka żydowskiego krętactwa. Niewielka kara rekompensowała się w dziesiątkach innych ukrytych i niezgłoszonych w Ubezpieczalni chałupnikach. A ten, który zgłosił zameldowanie, mógł z głodu umierać wraz z rodziną, bo pracy nie dał mu już żaden pośrednik. Ten swoisty teror perfidnego żydostwa zamykał usta wyzyskiwanych chałupników.

A teraz kilka słów o metodzie wypłacania zarobków. W sobotę wieczorem grupa tkaczy zgłasza się po wypłatę. Jest szabes. Czekają cierpliwie zmroku. Siedzą przed sienią lokalu pośrednika-pracodawcy, który w „śmiertelnej koszuli" stoi jeszcze w oknie swego mieszkania i majestatycznie trwa w ekstazie rytualnej modlitwy. Wreszcie, gdy się już zupełnie ściemni następuje obliczenie i wypłata. Gotówki nikt nie otrzymuje. Pan liwerant „wypłaca" własnemi „bonami", zastępującemi według niego płynną gotówkę. Jeżeli zarobek wynosi naprzykład 10 zł 40 groszy, to tylko grosze **wypłaca się łaskawie gotówką.**

Co biedny robotnik robi z „bonami"? Może je zrealizować, ale tylko **w tym sklepie spożywczym żydowskim, który mu przy „wypłacie" wskaże pośrednik.** W ten sposób skrępowany przez Żyda robotnik polski niema możności swobodnego wyboru sklepu dla nabycia niezbędnych produktów żywnościowych, lecz wbrew woli swojej musi po nie pójść do sklepu żydowskiego i zadowolić się taką jakością towaru, jaki zastanie na składzie. Ale i na tem nie koniec. Zaopatrzony w „bony" klient między innemi zobowiązany jest do nabycia mydła (choćby go nie potrzebował) jeśli bierze cukier, zaś inne produkty otrzymuje nie według istotnego zapotrzebowania, lecz **według swobodnego uznania sprzedawcy,** zależnie od ilości i jakości towaru na składzie

A co robi chałupnik, gdy naprzykład chce kupić słoniny? I na to jest rada Proponuje mu się olej rzepakowy. Nie chce? Niech kupi butelkę soku palestyńskiego, lub inny wskazany przez Żyda produkt, to wówczas w drodze wyjątku na „bon" jednozłotowy otrzyma gotówką 80 groszy i sprawa załatwiona.

A co robi Żyd-sklepikarz z „bonami"? Wymienia je u pośrednika na gotówkę za potrąceniem procentowego rabatu. Sprawa ta była już kiedyś przedmiotem dochodzenia Inspektoratu Pracy, a nawet władzy administracyjnej, ale, niestety, robotnicy nie zdobyli się na potwierdzenie faktu, bowiem pośrednicy zagrozili im, że w razie obciążających zeznań nigdy już u nich pracy nie dostaną.

Czy ta dobrze obmyślana metoda pejsatych pośredników nie jest w istocie swojej bojkotem handlu polskiego? Wszak, gdy się przejdziemy po mieście w sobotę wieczorem, w porze zazwyczaj wzmożonego handlu przedświątecznego, to widzimy, że sklepy chrześcijańskie świecą niemal pustką, zaś żydowskie, w porze późniejszej, przy zamkniętych drzwiach frontowych, są „od tyłu" wypełnione kupującymi przeważnie za „bony".

W takich warunkach żyje robotnik polski w Konstantynowie. Największy już czas położyć kres tym niecnym metodom „narodu wybranego". W świadomem poczuciu naszej godności narodowej i w obronie interesów polskiego handlu, przemysłu i rzemiosła należy wzmocnić naszą akcję odżydzenia Polski i przeciwstawić się pełnej bezczelnego tupetu ofensywie synów Izraela, która godzi w podstawy naszego życia gospodarczego, społecznego i politycznego.

JAN ZASADA.

Tam, gdzie szalał Jalu Kurek...

Podhalańskim szlakiem — Spuścizna Jordana ze Spytek — Sukcesorowie o ondulowanych... pejsach — Nadzieja we wsi — Roztropny głos o naprawie — Naprawy

Napisał Jacek Przygoda

Jordanów, 31 sierpnia

W wakacyjnej wędrówce postawiłem na pierwszym planie Podhale, szczególniej niesławne okolice „sławnej" Naprawy. Chciałem bowiem zetknąć się bezpośrednio z ludźmi, których „odbronzowił" Kurek. Wziąwszy więc — na wszelki wypadek — „Grypę" z sobą i ulokowawszy się w przepełnionym pociągu w Krakowie, począłem wypatrywać przez okno ciągle lawirującego wśród coraz to nowych wzgórz pociągu, ludzkich sylwetek napewno dotkniętych zarazą kurkową. Oczywiście, że rozczarowania, jakie mnie spotkało, obiecywałem sobie się pozbyć dopiero w Jordanowie. Gdy przeto wreszcie rozkolebany pociąg zatrzymał się u celu mej podróży koleją, czem prędzej udałem się w kierunku widniejącego miasteczka, odległego o jakieś 2 km. od stacji. Za mną w majestacie Babia Góra — przedemną Luboń i cały szereg pomniejszych szczytów, wokoło Podhale! W dolinie wartka Skawa. Na najbliższem wzgórzu Jordanów. Miasteczko, liczące około 3 tys. mieszkańców. Nazwę zawdzięcza ongiś potężnemu panu — Spytkowi Jordanowi. Zewnętrzny wygląd ostatnim czasom przedwojennym, a dziś w dużej mierze — Żydom. Kościół, ratusz — oto wszystko, oprócz przyziemnych domków z filarami (drewnianych!), w drzwiach których istne roje żydostwa. Gdzieniegdzie okazalsza budowla, postać przygarbionego — przeważnie — urzędnika (poczta, sąd, magistrat) i jakby bojaźliwego przechodnia ze wsi. Wszak czyhają nań prawie zawsze wyciągnięta łapa i przewrotne oczy i ośliniona twarz żydowina. Dowiaduję się w sklepie jednym z trzech polskich spożywczych — że było tu krótko i seminarjum nauczycielskie, obecnie przekształcające się w gimnazjum, że wkrótce będzie sprawa sądowa o nadużycia w magistracie, że — itp. ploteczki miejscowe.

Więc to tutaj właśnie urobił sobie Kurek opinję — powiedzmy — „żel-betonową" o miasteczkach polskich, więc to ci sami mieszkańcy (inteligentni) reportażowi statyści z „Grypy", chcieli gorąco protestować przeciw paszkwilowi, więc to już jestem jakby w brudnym pokoju, a jeszcze tylko próg mnie dzieli od cuchnącej kuchni — Naprawy.

Czyżby jednak rzeczywiście było tak tragicznie, tak beznadziejnie, tak wstrętnie w owym pokoju, a zwierzęco w pobliskiej kuchni?!...

Wdaję się więc w rozmowy z mieszczanami. Zdanie ich jest naogół jedno: **wszystkiemu u nas w J. winni Żydzi!** I to w życiu gospodarczem i duchowem. Oto oni wnoszą przykrą atmosferę oszustwa, rozkładu moralnego i ciągłej walki o doszczętne zżydzenie nawet i okolicy. Panie, mniej tu zydziaków — a będzie więcej pogody i na wsi, stykającej się wszak z miastem.

— Naprawa? Aha! Pan myśli pewno o książce Kurka! Phi! Napisał tak naumyślnie, bo chciał zrobić interes. A dlaczego to nie osmarował „naszych"? Tylko czasami wtrącił Ecię czy Rojzę.

Interlokutor spojrzał w stronę wsi i, kończąc pogwarkę, rzekł jeszcze:

— Kiepski to ptak, co własne kala gniazdo, gdy mu zapłacą.

Dla całości opinji autochtonów o Kurku pragnę porozmawiać nieco z p. mgr. Kokoszką, znanym wydawcą (już zgasłego) pisma „Wieś — jej pieśń". Niestety — nie mogłem „złapać" owego optymisty, ideowca.

A że zbliżał się i wieczór, udałem się wdół do gościnnej willi „Zośka", by tam syntetycznie spojrzeć na całodzienny wywiad.

Po kolacji całe towarzystwo wzięło udział w rozmowie na poddany przezemnie temat: co sądzą o książce Kurka, co o Jordanowie, co o wsi podhalańskiej.

Zdania prawie że się skupiły wokół sądu p. D., który, żywo się interesując życiem społecznem otoczenia i trzeźwo nader patrząc na rzeczywistość Naprawy, powiedział otwarcie, że „Grypa szaleje w Naprawie" jest dość mizerną kompilacją niezdrowego poglądu na wieś, jest pewnego rodzaju wynaturzoną książką, która ma jedynie chyba ten cel, by doszczętnie zniechęcić czytelnika do życia, do walki o jutro. Wprawdzie sam temat: wieś jest aktualny wobec hasła „frontem do wsi", tylko, że nie można wchodzić do niej przez... obory — dorzuciła bystra i subtelna p. L.

Na dowód przerzucam jeszcze kilka numerów „Organu literatów ludowych w Polsce", cytowanego już wyżej, i z radością potwierdzam tezę, że właśnie we wsi — leży naprawa rzetelna niejednej Naprawy, że właśnie element wiejski wnosi tyle życia i do literatury i do każdego przejawu teraźniejszości polskiej, że strasznem przestępstwem byłoby dalej zohydzać wieś i jej ludzi, a gloryfikować tendencyjny „reportaż".

— Niech pan nawet już nie idzie do Naprawy, — zakończył p. D., — bo dozna pan tam tylko upokorzenia i wstydu za tego, który zdeptał godność wsi polskiej.

Przy licznych dolegliwościach kobiecych naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa** przynosi znakomitą ulgę. Zalecana przez lekarzy.
Tg 1665

Cicho wszędzie, głucho wszędzie...

Sytuacja przedwyborcza w Kaliskiem

Kalisz, 31. 8. Za osiem dni odbędą się „wybory" do Sejmu, a za 15 dni do Senatu. Tymczasem nic nie znamionuje bliskości tak ważnych aktów o wielkiej doniosłości.

Panuje jakaś dziwna — denerwująca cisza. „Sanatorzy" zgrzytają zębami, że nikt z opozycji nie odzywa się, że niema z kim walczyć. „Endeki" cicho siedzą i prowadzą w mieście i powiecie intensywną akcję. Chłop na wsi, na wspomnienie wyborów, milczy, uśmiechając się ironicznie.

Mimo, iż pp. wójtowie, sekretarze i nauczyciele wmawiają w nich, że kto się wstrzyma od głosowania, ten będzie gnębiony podatkami — chłop w Kaliskiem postanowił wybory w 1935 roku zbojkotować.

Jedyne kino dźwiękowe w ogrodzie **RAKIETA, Łódź, Sienkiewicza 40**
n 14 810
Esther Ralston w arcydziele z życia emigracji rosyjskiej
„NADJA"
NADPROGRAM: **„Przygody Pechowca".** — Następny program: **„Pieśń słońca"**
Na pierwszy seans i poranki miejsca po **54** gr. Widownia zabezpieczona od niepogody

W Berlinie odbył się niezwykle uroczyście pogrzeb 16 ofiar katastrofy zawalenia się tunelu kolei podziemnej, o czem donosiliśmy w naszem piśmie

na gorącym uczynku

„Sanacyjne" „Słowo Wileńskie" zamieszcza facsimile odkrytki „Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem", zapraszającej zainteresowanych „na zebranie informacyjne, na którem przemawiać będą kandydaci do Sejmu z Okręgu Wyborczego Nr. 46 pp. Wanda Pełczyńska i Kazimierz Okulicz".

P. Maćkiewicz, naczelny redaktor „Słowa Wileńskiego", również kandydujący do Sejmu z Wilna, stwierdza, iż rozsyłanie wyżej przytoczonych zaproszeń stanowi nadużycie firmy i tak o tem pisze:

„Jeśli ktoś na wekslach prywatnych stawia pieczątkę firmową, to popełnia czyn określony. Ci, którzy organizują zebrania dla p. Pełczyńskiej i dla p. Okulicza, pod firmą „Bloku Bezpartyjnego", p-

pełniają czyn analogiczny do poprzedniego."

Czyli inaczej konkurenci p. Mackiewicza sfałszowali żyro weksli wyborczych... I najgorsze to to, że musiał im to wytknąć nie żaden „endek", lecz stuprocentowy „sanator"...

* * *

Napisać można wszystko. Można nawet napisać, że

„Blok Bezpartyjny poza wysunięciem na prowincji pewnej ilości znanych w całej Polsce kandydatów, wyrzekł się roli strony w obecnych wyborach".

Zdanie to znajdujemy w wileńskiem „Słowie", w jego artykule wstępnym, a nie w dziale humorystycznym.

Tam też można wyczytać rewelację, że obecna ordynacja wyborcza stanowi „przejście z systemu partyj do swobodnego wyboru obywatela".

Czyż nie masz „swobody", obywatelu, gdy możesz wybierać między czterema albo nawet siedmiu „sanatorami"? Nie chcesz p. Stpiczyńskiego? Weź p. Minkowskiego. Nie jesteś zadowolony w Wilnie z p. Mackiewiczem ze „Słowa"? Stoi ci do dyspozycji p. Okulicz z „Kur. Wileńskiego". Niechaj kto mówi co chce, swobodnie w naszej Polsce".

Oszkalowana placówka chrześcijańska w Kielcach

Dzieci mają prawo do życia!

Szpitalik dziecięcy w Kielcach, obryzgany błotem przez „Kurjer Poranny" — Dzieje i rozwój placówki

Dr. Buszkowski, założyciel szpitala dla dzieci w Kielcach.

Kielce, 31 sierpnia.

Mimo zdrowotnego oddziaływania niedalekich gór świętokrzyskich, pomimo, że mamy tutaj niejeden potężny obszar leśny, gruźlica w Kieleckiem obejmuje setki dorosłych i nie szczędzi dzieci, zwłaszcza po wsiach. Część tej dziatwy, skazanej na powolne uschnięcie w warunkach dzisiejszej nędzy chłopskiej i robotniczej, znajduje zbawcze schronienie i opiekę lekarską w szpitaliku kieleckim, i stanowi nieraz znaczny procent ogółu pacjentów zakładu, przyjmującego zresztą wszelkich chorych.

Położenie i klimat

Przyzwoite, wręcz eleganckie dwupiętrowe budynki szpitala stoją na jednem z południowych wzgórz Kielc. Wszystkie okna wychodzą na szeroki świat pól i lasów. Na południe nie tak daleko — widać lasy Bukówki, rezydencję 4 p. p. Na zachodzie malowniczy kościół na Karczówce, z północy wzrok obejmuje miasto, otaczające swoje wzniesione centrum — katedrę. Ale to estetyka; wspaniała to byłaby oprawa dla willi. Tutaj ważniejsze są masy bogatego w tlen powietrza, jakiem tchnie bujna roślinność kielczczyzny. Daleko idzie szosa, buchająca wapiennym pyłem w skwary letnie, odgrodzona od gmachów zakładu sporym sadem i ogrodem warzywnym. Nic nie przeszkadza słońcu, oświetlającemu promiennie południowe sale chorych, grzejącemu tarasy.

Zarząd szpitala

W kancelarji portret — to ś. p. dr. Buszkowski. On założył szpital, dając inicjatywę, fundusze i pracę. Po jego śmierci zarząd szpitalika objęło specjalnie do tego zawiązane towarzystwo i prowadzi to dzieło dotąd. Bywały terminy ciężkie i już parękroć wydawało się, że nic nie wyratuje instytucji z kryzysowej obieży — bo nie można było znikąd dostać pieniędzy na utrzymanie szpitala. Kielce mają bardzo wiele powodów do wdzięczności dla Towarzystwa opiekującego się szpitalikiem i dla sióstr Szarytek, prowadzących zakład, za to, że sprawa nie upadła, szpitalik wyszedł zwycięsko z groźnej konjunktury, prosperuje, rozwija się i rozszerza i leczy rocznie przeszło 700 dzieci.

Pierwsze wrażenie

Zwiedzamy budynek jeden i drugi, korytarze, sale z chorymi, gabinety, werandy. Pierwsze wrażenie — idealna czystość. Niema nigdzie najznikomszego pyłku. Wszystkie schody połyskują, jak tafle lodu, wszystkie drzwi i okna lśnią białością olejnej farby, wszystkie łóżka, szafki w ścianach, naczynia i przyrządy poprostu świecą od wzorowego porządku. I to wszystko robi się b. skromnemi środkami; całe piętro sprząta jedna kobieta!

Nietakty i złośliwości prasy

„Kurjer Poranny" z Warszawy przysłał tutaj w lipcu reportera i ten człowiek „opisał" szpitalik w swojej rzekomo humanitarnej gazecie. Nie mając się czego czepić powiada, że zadużo tu dzieci umiera, zawiele łóżek świeci pustką i trzeba obniżyć koszt pobytu dziecka, oraz zmniejszyć wydatki administracyjne i personalne. Te zarzuty okazują się bezpodstawnemi. Zbadaliśmy sprawę na miejscu, i po porównaniu gospodarki zwiedzanego zakładu z gospodarką innych szpitali, trzeba było jednak dojść do wniosku, że reporter „Kurjera" nie miał racji. Czytamy zestawienia za r. 1934, przeglądamy księgi gospodarcze, a uprzejmość Siostry Przełożonej i chęć wyświetlenia prawdy, idą tak daleko, że dostajemy nawet listę płac.

Siostry Szarytki

Możemy uspokoić — nie opinję, bo ludzie w Kielcach wiedzą, że chrześcijański duch szpitalika jest wzorowy — ale niektórych czytelników „Kurjera Porannego" — że Siostry Szarytki z ul. Lipowej nie żyją w luksusowych warunkach, ani żadna z nich majątku nie zrobi. Przełożona zakładu bierze mies. 30 zł, i to nie tytułem wynagrodzenia za pracę, ale jako dodatek na utrzymanie. Proszę mi pokazać jakąkolwiek instytucję świecką, gdzieby pracowano w tak samarytański sposób.

Możliwości rozszerzenia szpitalika

Personel musi być duży, bo to jest jednym z czynników, zapewniających wysoki poziom opieki lekarskiej. Ostatecznie na upartego możnaby o parę złotych dziennie zmniejszyć opłaty za dziecko, zredukować część personelu i przepełnić szpital pacjentami. Ale byłaby to partacka robota, warunki lecznicze szpitala musiałyby się pogorszyć, coby zwiększyło śmiertelność chorych. Pretensje „Kurj. Por." tchną żydowszczyzną, zamiłowaniem do tandety. Tymczasem pewien poziom urządzeń szpitalnych i opieki sanitarnej musi być utrzymany, i kosztem tych warunków żaden solidny lekarz nie będzie rozszerzał pojemności zakładu. Kto zna, choćby zgrubsza, gospodarkę szpitali, ten wie, że wydatki administracyjne zawsze przewyższają znacznie sumy, wydawane na bezpośrednie potrzeby chorych (60%:40%).

Najlepszym dowodem wzorowej gospodarki Szpitalika im. dr. Buszkowskiego jest stosunkowo mała śmiertelność leczonych dzieci.

W r. 1934 wyleczono 597-o dzieci, zmarło 81, ale trzeba pamiętać, że 23 zmarło przed upływem 24 godzin po przyjęciu do szpitala. Takie dzieci szpital ma w swojej ewidencji, ale faktycznie żaden tego rodzaju zakład, obliczając stopień śmiertelności swoich pacjentów, nie uwzględnia tych, których mu przyniesiono niemal konających. To też śmiertelność dzieci w szpitaliku kieleckim jest stosunkowo b. mała, wynosi bowiem około 8,5 proc.

60 łóżek to jest naprawdę mało na Kielce i okoliczne powiaty. Siostra Przełożona pokazuje mi plac, na którym mógłby stanąć trzeci pawilon zakładu. Ale pokazuje mi także w kancelarji księgi, gdzie widać, że zarząd m. Kielc, Ubezpieczalnia Społeczna w Kielcach i związki komunalne winny szpitalikowi około 200 tys. zł za leczenie dzieci... Ale spłata tych sum idzie powoli i chore dzieci muszą czekać.

T. D.

Szpital dla dzieci im. dr. Buszkowskiego w Kielcach, pod wezwaniem M. B. Nieustającej Pomocy. Na lewo: pacjent na stole operacyjnym; na prawo: jedna z ogólnych sal w nowym pawilonie.

Zgon polskiego konsula

Berlin. (PAT). Konsul polski w Wiedniu Witold Kisielnicki zmarł wczoraj nagle w 38 roku życia w miejscowości Welden nad Woerthersee w Karyntji, gdzie przebywał na urlopie.

Konsul Kisielnicki poddał się na dzień przedtem w hotelu, gdzie mieszkał, lekkiej operacji gardła.

Po zgonie królowej Blegów

Bruksela. (PAT). W sobotę rano przybyła do Brukseli królowa wdowa wraz z córką księżną Piemontu. Powitane one zostały na dworcu przez króla Leopolda i ks. Karola, poczem bezpośrednio udały się do zamku, gdzie leży zmarła królowa Astrida. Postanowiono tu, iż pogrzeb odbędzie się w identyczny sposób, jak poprzednio króla Alberta, z tem, że jedynie zostaną zniesione defilady b. kombatantów i wojska. Kombatanci i wojsko zajmą miejsce wzdłuż całej drogi, którą przechodzić będzie kondukt pogrzebowy.

Wczoraj do późnej nocy defilowały przed zwłokami królowej dziesiątki tysięcy publiczności.

Bruksela. (PAT.) Pawilony zagraniczne na wystawie na znak żałoby po zgonie królowej zostały zamknięte. Komisarz generalny wystawy podziękował za ten wyraz współczucia i prosił o otwarcie pawilonów. Naskutek tego pawilony otwarto, zniesiono tylko wszelkie atrakcje o charakterze rozrywkowym.

Warszawa. (PAT). Prezydent Rzeczypospolitej mianował wojewodę Władysława Raczkiewicza, marszałka Senatu, ambasadorem nadzwyczajnym na uroczystości pogrzebowe J. K. M. królowej Belgów. W związku z powyższem p. ambasador Raczkiewicz uda się w dniu jutrzejszym do Brukseli.

Warjat czy bandyta?

Bezrobotny z rewolwerem w ręku usiłował ograbić kasę śląskiego syndykatu hutniczego

Katowice. (Tel. wł.) Do gmachu Polskiego Syndykatu Hut w Katowicach, w którym pracuje kilkuset urzędników i przebywa wielu interesentów, wszedł wczoraj w południe na drugie piętro jakiś osobnik, kierując się do pokoju, gdzie mieści się kasa. Urzędował tam kasjer Adolf Gajda. Napastnik wymierzył weń rewolwerem i rozkazał kasjerowi podnieść ręce, co ten niezwłocznie uczynił, ale równocześnie kolanem nacisnął kontakt alarmowy umieszczony pod biurkiem. W gmachu rozległ się ryk syreny, a do pokoju kasjera wpadli urzędnicy. Widząc jednak bandytę z wymierzonym rewolwerem, cofnęli się. Jedynie woźny Kichy, mając przypadkowo przy sobie mauzer, wymierzył nim w kierunku napastnika. Bandyta chciał wystrzelić, ale rewolwer jego się zaciął. Kichy ubezwładnił napastnika i oddał go w ręce policji. Jest nim b. woźny Syndykatu 20-letni bezrobotny Alfons Zając. Istnieje przypuszczenie, że Zając jest chory umysłowo i będzie poddany badaniom psychjatrycznym. Otrzymał on niedawno od pewnego towarzystwa ubezpieczeniowego 4 tys. zł, które w ciągu kilku tygodni przehulał w podejrzanem towarzystwie szumowin miejscowych. (w)

Przed przybyciem „Daru Pomorza"

Gdynia (p) Powitanie statku szkolnego „Dar Pomorza" z podróży naokoło świata będzie miało charakter specjalnie uroczysty. W Gdyni powstał specjalny komitet, który całe społeczeństwo prosi o zgotowanie statkowi godnego przyjęcia.

„Dar Pomorza" wejdzie do Gdyni punktualnie o godzinie 11, w dniu 3. września. Statek powita minister przemysłu i handlu. (p)

Zakończenie obrad Małej Ententy

Białogród. (PAT). Ogłoszono tu komunikat urzędowy o zakończonej konferencji ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy. W komunikacie stwierdzono solidarność i całkowitą jednomyślność trzech państw Małej Ententy w obliczu możliwości ważnych zatargów, które mogą powstać w najbliższej przyszłości.

Telegram do sportowców

Uwaga sportowcy!

W poniedziałek rano w „Orędowniku" znajdziecie wyniki meczu międzypaństwowego w boksie Polska — Niemcy w obszernem sprawozdaniu umyślnego wysłannika „Orędownika". Poza tem w numerze poniedziałkowym „Orędownika" zamieścimy sprawozdanie z zakończenia wielkiego wyścigu kolarskiego Warszawa—Berlin.

„Zwycięski pochód idei narodowej"

w 35 nr. „Wielkiej Polski".

Adres: Poznań, św. Marcin 65. Prenumerata 35 groszy, kwartalna 1 złoty.

Kłopot z budżetem

Konferencja gospodarcza na warszawskim Zamku zajmowała się m. in. — jak twierdzą wtajemniczeni — zagadnieniem budżetowem. Chodziło przytem zarówno o wysokość przyszłego preliminarza na rok 1936/7, jak i o sytuację, w jakiej znajduje się budżet na rok obecny — 1935/6.

Sytuacja ta nie jest łatwa. Wprawdzie dochody skarbu w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrastają. Za okres 4 miesięcy, od kwietnia do lipca, przyrost ten wynosi pokaźną sumę 41 milj., w czem podatek od cukru wraz z nowym nadzwyczajnym dodatkiem dał przeszło 10 miljonów, a dochód z przedsiębiorstw — 11 miljonów.

Jak się to stało, że przedsiębiorstwa wpłaciły tytułem zysku w zeszłym roku 9,5 milj., a obecnie aż 20,7 milj., — tego niestety nie wiemy. Może to jest i prawdziwy zysk, ale może tu zachodzić także zmniejszenie kapitału obrotowego przedsiębiorstw z ewentualnem, równoczesnem lub późniejszem uzupełnieniem go kredytem w bankach państwowych. Wreszcie należy jeszcze przypuścić dobroczynny wpływ pożyczki inwestycyjnej na finanse przedsiębiorstw państwowych, za czem przemawiałby także fakt zmniejszenia dopłat ze skarbu do niektórych przedsiębiorstw z 6,4 na 2,4 miljona. Taka sama oszczędność w funduszach wynosi blisko 6 miljonów.

Jednak ani te oszczędności, ani zaznaczony wyżej, wcale znaczny przyrost dochodów skarbowych nie wpłynęły na zmniejszenie się deficytu budżetowego. Przed rokiem wyniósł on za 4 miesiące 105 miljonów, obecnie zaś nawet nieco więcej, bo 106 miljonów.

Wzrosły dochody, ale podniosły się i wydatki. Z zamknięć kasowych za 4 miesiące widzimy, że po wyeliminowaniu dopłat do przedsiębiorstw i funduszów oraz spłaty długów państwa czyste wydatki administracyjne były obecnie o 31 miljonów większe, aniżeli przed rokiem. Warto przytem zauważyć, że z 11 ministerstw jedno tylko ministerstwo opieki społecznej wydało w tym roku mniej o 1,3 miljonów. We wszystkich innych resortach zaznaczył się wzrost wydatków. Emerytury z 49,6 podskoczyły aż na 54,8 miljonów.

Ta sztywność deficytu budżetowego stwarza dla rządu sytuację kłopotliwą pod względem finansowo-gospodarczym, a bodaj że jeszcze więcej politycznym. Zbliża się termin zwołania nowego Sejmu, którego współpracy z rządem nadawane będzie szczególniejsze znaczenie. Współpraca ta zacznie się od budżetu na rok 1936/7, na który padać będzie długi, bo półroczny już podówczas cień budżetu na rok obecny.

Budżet ten zamyka się na papierze deficytem w sumie 152 milj. Ponieważ w r. 1933/4 niedobór wynosił 337 milj., a w roku ubiegłym 236 milj., przeto zestawienie tych trzech cyfr daje pocieszającą drabinę, po której, schodząc, w kilku lat możnaby stanąć na twardym gruncie równowagi. Taką nadzieję, podniesioną do wyżyn programu, wyraził minister skarbu wobec poprzedniego Sejmu.

A tymczasem nadzieja ta — przynajmniej narazie — zawiodła, i to w sposób nieoczekiwany, bo wprawdzie spełniła się pierwsza przesłanka, którą był wzrost dochodów, ale przyłączyła się do niej druga, t. j. powiększenie wydatków — okrągło o 10 miljonów miesięcznie. Niema więc degresji w deficycie, a zatem plan ministra skarbu zlikwidowania deficytu w ciągu trzech lat zawisł w próżni.

Nie wiemy, w jakim kierunku pójdą usiłowania rządu, aby ten stan rzeczy zmienić. Sądzimy jednak, że przyjdą jakieś doraźne zarządzenia oszczędnościowe, które spowodują cyfrową poprawę obecnej sytuacji budżetowej jeszcze przed zebraniem się nowego Sejmu.

M. K.

ARTRETYK

może się stać inwalidą

bo dolegliwości artretyczno-reumatyczne jako wynik przesycenia organizmu kwasem moczowym oraz powstałe na tem tle stany zapalne powodują bóle zniekształcają stawy, utrudniają ruch powodują stopniowo utratę zdolności do pracy, a w niektórych wypadkach mogą doprowadzić nawet do kalectwa.

Zioła Magistra Wolskiego „REUMOSA", zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin-Schen usuwają kwas moczowy łagodzą bóle regulują przemianę materji przez co stanowią racjonalne leczenie przy cierpieniach artretycznych reumatycznych i bólach ischiasu.

Zioła ze znak. ochr. „Reumosa" do nabycia w aptekach drogerjach składach aptecznych.

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14, m. 1

ng 14 663

Miljon Włochów pod bronią

Abisynja wydzierżawiła wielkie tereny naftowe konsorcjum angielsko - amerykańskiemu — Mussolini do rezerwistów — Napad na służącego konsula Falconiego

Londyn. (Tel. wł.). Donoszą z Addis-Abeby, że cesarz Abisynji zawarł umowę z konsorcjum angielsko - amerykańskiem, udzielając mu koncesji na eksploatację nafty w Harrarze. Koncesja ta ogarnia nieomal połowę państwa i opiewa na 75 lat.

Równocześnie toczą się rokowania o koncesje na eksploatację sił wodnych jeziora Tsana. Zbudowane mają być urządzenia nawadniające dla zaprowadzenia kultury rolnej na tysiącach hektarów obecnie jałowego gruntu.

Jeśli chodzi o towarzystwo eksploatujące naftę, to posiada ono 50 miljonów dolarów aż do wykończenia urządzeń eksploatacyjnych.

Londyn. (Tel wł.). Jedno z pism angielskich, omawiając uchwały rady ministrów włoskich w Bolzano pisze m. in., że deklaracja włoska bynajmniej nie posuwa naprzód sprawy pokoju. Wyjaśnia natomiast sytuację przed zwołaniem Ligi Narodów. Mussolini chce wojny i byłby rozczarowany, gdyby okazało się, że może osiągnąć swe plany w Abisynji bez wojny.

Addis Abeba. (PAT). Ogłoszony został komunikat oficjalny, potwierdzający wiadomość o zawarciu układów w sprawie udzielenia koncesji na eksploatację złóż naftowych na terenie Abisynji.

Tereny eksploatacyjne ciągną się wzdłuż całego włoskiego Somali i Erytrei i zajmują olbrzymie obszary. Koncesje otrzymała kompanja amerykańska, w której zainteresowany jest również kapitał angielski.

Bolzano. (PAT). Po zakończeniu manewrów Mussolini wygłosił w obecności króla przemówienie do żołnierzy, w którem oświadczył m. in.:

„Zwykle rezerwiści rozjeżdżali się do domów po zakończeniu manewrów. Tym razem jednak zwolnienie żołnierzy nie jest możliwe, gdyż w ciągu września powołanych będzie pod broń jeszcze 200 tysięcy ludzi i ponieważ armja będzie zwiększona do miljona żołnierzy. Świat musi wiedzieć, że jeśli będzie się mówić nadal w sposób obrażający i prowokujący o sankcjach, to Włochom potrzebni będą ich wszyscy żołnierze i ani jeden żołnierz, ani jeden marynarz, ani jeden lotnik nie będą zwolnieni".

Rzym. (Tel. wł.) Jak noszą z Addis Abeba, dokonany został napad na służącego konsula włoskiego Falconiego, który przed dwoma tygodniami w tajemniczych okolicznościach został postrzelony. Służący konsula, tubylec nazwiskiem Kebadda, był naocznym świadkiem postrzelenia.

Zamachu na służącego dokonali nieznani sprawcy, którzy zaczaili się na drodze i z zasadzki trafili go dwoma oszczepami. Rannego musiano przewieść do szpitala. Za sprawcami władze rządowe wszczęły poszukiwania.

Dyrektor Plessa zdefraudował 110 tysięcy zł

Katowice (PAT). W sądzie okręgowym w Katowicach toczyła się rozprawa przeciwko dyrektorowi zakładów von Plessa, Arnoldowi Rontzowi, oskarżonemu o nieprzekazanie do kasy Pszczyńskiego Bractwa Górniczego 110 tys. zł. pochodzących ze składek robotniczych, lecz obrócenie tych funduszów na cele przedsiębiorstwa.

W postępowaniu administracyjnem dyr. Rontz skazany został na 6 tygodni aresztu. Przeciwko temu wyrokowi Rontz odwołał się do sądu. W dniu dzisiejszym sąd okręgowy zatwierdził wyrok sądu administracyjnego.

2 polskich lotników poniosło śmierć

Katastrofa awjonetki Aeroklubu Warszawskiego

Warszawa (PAT). Wczoraj w godzinach popołudniowych uległa katastrofie awjonetka turystyczna Aeroklubu Warszawskiego, pilotowana przez inż. Korbela, zdążająca do Katowic celem wzięcia udziału w zawodach lotniczych, urządzanych przez Aeroklub Śląski w dn 31. 8.

Samolot rozbił się pod Krasnogrodem (pow zamojski). Lotnik inżynier Korbel i st. sierżant Kubalczyk ponieśli śmierć.

Otwarcie Targów Wschodnich

Tegoroczne Targi są z rzędu piętnaste

Lwów. (PAT.) Dziś o godz. 11-tej przed południem w wielkiej sali Izby przemysłowo-handlowej we Lwowie odbyło się uroczyste otwarcie 15-ych jubileuszowych Targów Wschodnich. Wielką salę Izby wypełnili szczelnie przedstawiciele miejscowych władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwa, konsulowie państw obcych, delegacje organizacyj gospodarczych, przedstawiciele miasta, sfer przemysłowych, handlowych, bankowości, delegaci miast małopolskich, związku izb przemysłowo-handlowych itd.

O godz. 11 przybył min. przem. i handlu Rajchman wraz z otoczeniem w towarzystwie wojewody lwowskiego Beliny Prażmowskiego. Ministra powitał w hallu prezes Izby przemysłowo-handlowej dr. Szarski i dyrekcja Targów Wschodnich.

Pierwszy przemówił prezes dr. Szarski w imieniu Izby przem.-handlowej, jako organizatorki Targów Wschodnich.

Następnie mówił prezydent miasta Drojanowski.

Ostatni przemówił min. przemysłu i handlu Floyar-Rajchman.

Lwów. (PAT.) 15-te Targi Wschodnie obejmują w roku bieżącym bardzo licznie obesłaną wystawę eksponatów ze wszystkich dziedzin, przyczem w specjalnie imponujące grupy wystawowe ujęte zostało rolnictwo ze szczególnem uwzględnieniem rybołóstwa, oraz przemysł rzemieślniczy, szczególnie meblarski. Bogato obesłana jest też grupa małopolskiego regjonalnego przemysłu ludowego i domowego. — Nadto targi obejmują, jak corocznie, grupę naftową, drzewną, ważną ze względu na tutejszy teren produkcyjny w zakresie drzewnictwa i wiele innych.

Z państw zagranicznych wystawiają w grupach zbiorowych pod patronatem swych centralnych organizacyj eksportowych Węgry i Jugosławja, oraz Austrja i Francja, które wystawiają materjały informacyjne z zakresu turystyki.

W ramach Targów Wschodnich odbędą się odrębne kilkudniowe wystawy hodowlane, a mianowicie targ koni i wystawa drobiu, gołębi i królików.

„Zawisza Czarny" w Szwecji

Warszawa. (PAT.) Według otrzymanych tu wiadomości w dniu dzisiejszym o godz. 12 przybył do Visby w Szwecji szkuner - jacht harcerski „Zawisza Czarny".

Kapitan szkunera gen. Zaruski donosi, że na statku wszyscy zdrowi i wszystko w porządku. Na pokładzie znajduje się 51 uczestników żeglugi, w tem 29 kandydatów do szkoły morskiej. Z Visby „Zawisza Czarny" udaje się do Tallina i Helsingforsu.

Belgja pogrążona w żałobie

Wstrząsająca w swym tragizmie śmierć królowej Belgów Astrid pogrążyła Belgję w głęboką żałobę i wzbudziła w świecie żywe współczucie dla bohaterskiego narodu belgijskiego. Na fotomontażu naszym widzimy z lewej rozbity samochód na miejscu katastrofy z prawej przybycie trumny ze szczątkami królowej na dworzec brukselski

Świat kobiety

Bukiety kwiatów

Smutne jest mieszkanie pozbawione dekoracji kwietnej, ale jeszcze smutniejsze udekorowane wazonami, w których tak bardzo niepoetyczną śmiercią umierają bukiety. Znamy je wszystkie.

Dosyć raz jeden zasiąść w sezonie letnim przy stoliku jakiejś mniej, lub więcej pierwszorzędnej jadłodajni, aby mieć po wiek wieków wyryty w pamięci wzrokowej (i powonieniowej!) „bukiet", który ma podnieść skalę uczty.

Bukiet, jak bukiet. Z wyszukanych, czy najprostszych kwiatów, zawsze jest pełen niezastąpionego uroku, zawsze niepozbawiony daru rozsiewania tego swoistego czaru, który najskromniejsze wnętrze jest w stanie przekształcić w miły zakątek.

Ale ten dany od natury czar trwa krótko, szczególnie jeżeli rękom, które go konserwują, brak precyzyjnego starania. Kwiaty ścięte potrzebują go więcej niż doniczkowe i dlatego nie powinny zdobić mieszkań osób które poprzestają na „włożeniu kwiatów do wody", uważając już swoją rolę za skończoną.

Po rozejrzeniu się w posiadanym materjale dobieramy do niego odpowiednio wazony. Nie każdy kwiat solidaryzuje się z przygodnym wazonem. Storczyk nie może współżyć harmonijnie z wypalaną gliną prostego dzbanka, który znów będzie najodpowiedniejszą ramą dla wiązanki traw i kwiatów polnych.

Ten wybór to już sprawa czysto indywidualna — sprawa poczucia artystycznego i wyczucia harmonijnego piękna.

A teraz wróćmy do spraw czysto konserwacyjnych.

Więc: czyste wazony, bez nalotu osiadającego na dnie i ściankach; chłodna woda; łodygi kwiatów, które nie powinny być „stłoczone" w wazonie tak, aby powietrze nie miało dostępu do łodyg. Gotowe bukiety ustawiamy w pokojach. Nadmiar nie daje pożądanego efektu, tak, jak podnosi efekt umiejętne wybranie miejsca dla wazonu — to jedyne tło, jakby stworzone dla naszych kwiatów.

Kwiatów ciętych nie można ustawiać w słońcu. Pod wpływem jego promieni woda w wazonie nabiera momentalnie wysokiej temperatury, proces gnilny rozwija się z piorunującą szybkością, a kwiaty zamierają wprost w oczach. Ustawione w cieniu i pielęgnowane systematycznie mogą łatwo przetrwać, nawet w lecie, kilka dni w pełnej krasie.

Co uważać należy za systematyczną pielęgnację? Tylko utrzymywanie w czystości łodyg, wazonów i dostarczanie kwiatom ciętym dwa do trzech razy dziennie świeżej wody. Zmieniając wodę, trzeba przedewszystkiem wyjąć kwiaty z wazonu, opłókać łodygi pod wodą bieżącą, przyciąć końce ostrym nożem (zawsze na skos!), usunąć wszystkie nadwiędnięte kwiaty i liście. Wazon wypłókać kilkakrotnie i napełnić świeżą, chłodną wodą. Kawałek węgla drzewnego włożony na dno wazona doskonale przeciwdziała rozwojowi procesu gnilnego. Sposób ten można jednak stosować tylko tam, gdzie w grę wchodzą wazony o nieprzezroczystych ściankach, a tem samem węgiel jest niewidoczny..

Głosy świata.

Na fotografji powyższej: Wieczorowa toaleta z plisowaną częścią spódnicy przechodzącą w tren.

Dla dzieci i dorosłych
STOSUJĄ SIĘ ROŚLINNE PIGUŁKI PRZECZYSZCZAJĄCE z ZAKONNIKIEM
PUDEŁKO 40 GROSZY
Z. ZAKONNIKIEM ROŚLINNE PRZECZYSZCZAJĄCE
ng 13 482

Młodzieńczy krój popołudniowej sukni obficie plisowanej. Tył sukni gładki.

Z CYKLU: LISTY ZE WSI

UPOMNIENIE

NAPISAŁ: T. Z. HERNES
ILUSTROWAŁ: FL. KLEMIŃSKI

Wszelki humor odchodzi od głowy, kiedy człowiek pomyśli o niektórych naszych urzędach, a już wprost powiesić się chce, gdy urząd skarbowy dotknie poczciwego podatnika i nałoży na niego tak zwany węzeł egzekucyjny. Niech Pan Bóg broni przed takiem nieszczęściem.

Za życia jesteś chodzącym nieboszczykiem. Kiedy sekwestrator zajmie ci wszystkie ruchomości, mowy niema, abyś się ruszył z miejsca. A zajmie ci wszystko, co się rusza, i na dobrą sprawę, gotów nawet nie zapomnieć o zajętych płucach...

Już czuję wyraźnie, że mnie ponosi, że nie wytrzymam. Poprostu, co tu ukrywać, ponosi mnie tak zwany jasny piorun, kiedy pomyślę nad tem, choćby jednem wydarzeniem. Odchodzi wszelka radość życia, wogóle, wszelka moc truchleje.

Tym razem przeto, proszę państwa, nie będzie ani nadmiernego humoru, ni wesela. Wykluczone. O urzędzie skarbowym bowiem mowa, o tym urzędzie, który niejednemu z nas niemało czerwonej krwi napsuł, do szewskiej pasji doprowadził, święty gniew w anielskiem sercu wzbudził i — kto wie — czy tego serca do grobu nie zepchnął, aby potem jeszcze po śmierci nie kazać ci płacić kary za zwłoki twoje szlachetne...

Dalibóg, wszystko jest możliwe. Ale nietylko możliwe, lecz zupełnie pewne jest to, co mnie się zdarzyło.

Nieraz czytelnicy, opisując swoje bolączki, kończą swoje listy takiem mniejwięcej wezwaniem: „Niech pan tym łatyndom coś po swojemu wywinie!". Robię to z całą chęcią. Dzisiaj jednak chcę sam „coś wywinąć" urzędowi skarbowemu i sam się pożalić choćby przed innymi cierpiętnikami.

Posłuchajcie!

Dostałem upomnienie, abym zapłacił jakiś tam podatek za Ludwika Hernesa. I to pod groźbą egzekucji. Egzekucja — uważacie — straszna rzecz. Powieszą człowieka, ani chybił. Pożegnalnem okiem spojrzałem na świat. Trochę niesamowicie zrobiło mi się na duszy. Za tego Ludwika mam pójść na egzekucję i zginąć niby król Ludwik francuski?

Na wszelki wypadek zwracam się z „ostatniem słowem" do matki.

— Czy był w naszej rodzinie jakiś Ludwik?

— Nie, nie było takiego.

— Niech sobie mama dobrze przypomni, bo rodzina — wiadomo — była wielka. Może jednak był ten Ludwik?

— Nigdy w naszej rodzinie nikomu nie dawaliśmy podobnego imienia.

— A ja jednak nie wierzę. Mama nie jest w porządku. Ludwik musiał być...

— Przecież będę pamiętała własne dzieci. A zresztą po co ci to?

Urząd skarbowy wykrył w naszej rodzinie takiego typa. Mamy za niego płacić podatek, w przeciwnym razie czeka nas egzekucja Słowem, mamy płacić, albo syn mamy zginie — jak mu przepowiadano — na szubienicy za byle co, za byle Ludwika Hernesa.

Blady strach padł na oblicze własnej matki. Spojrzała na swoją poderwaną „pociechę" jak na człowieka już nie z tego świata... Syn zaś z łzą w oku jakoby żegnał bolejącą matkę, rodzinkę całą, dom rodzinny i kraj ojczysty...

Poszedłem jeszcze do burmistrza wsi stwierdzić urzędowy stan rodzinny. Też nie było Ludwika.

Tak uzbrojony poszedłem do urzędu skarbowego.

— Czy możliwem jest — zagadnąłem — aby szanowny urząd się mylił?

— To się u nas nie zdarza.

— Hm, ale tak choćby raz, może się zdarzyć?

— Wykluczone! — powiedział urzędnik pewnym głosem.

— To po jaką cholerę, pytam się uprzejmie, ja mam płacić podatek za Ludwika Hernesa, którego nawet rodzona matka nie zna?

Urzędnik popatrzył w aktach, coś tam pogadał z kolegą, poczem oznajmił z niemałą godnością:

— To jakieś nieporozumienie, ewentualnie nawet pomyłka, choć to się u nas z zasady nie zdarza...

Ładne nieporozumienie, czy ewentualna pomyłka. Ale — uważacie — ściągnęli koszta upomnienia.

To już dla samej zasady...

— Rozkazałeś mi przyjść, więc otóż jestem.

Usiadła przy stole niby widmo jakieś, nie patrząc na nikogo i nie mówiąc ani słowa. Shirlawowi zdawała się błyszczącym meteorem, który jakaś tajemnicza osłania chmura.

Obiad minął nader przyjemnie, bo Guilbert Bye swą ożywioną rozmową okazywał, że życie na samotnej farmie nie uczyniło go bynajmniej zacofanym i nieświadomym tego co się na wielkim świecie dzieje. Opowiadał dowcipnie o rozmaitych przygodach na wschodzie, lecz gdy wstano od stołu, znikł nagle i w kilka minut później Shirlaw, który stał przy oknie, ujrzał jeźdźca wyjeżdżającego konno ze stajni i pędzącego galopem przez pola i lasy.

— Ha! — zawołał Filip Bye, stawiając obok Shirlawa. — Mojemu bratu znudziło się już nasze towarzystwo, lecz jako farmerowi i hodowcy owiec trzeba mu wybaczyć tę oryginalną ucieczkę.

Guilbert Bye chciał rzeczywiście uniknąć tego przymusu towarzyskiego.

Gdy się wreszcie oddalili, stary prawnik siedział jeszcze późno w noc przy oknie i oczekiwał powrotu brata.

Wreszcie około północy zjawił się oczekiwany siedząc spokojnie na koniu spoconym i strasznie strudzonym.

Właściciel Rookwoodu rzekł gniewnie:

— Gdy się znów na taką dziwną przejażdżkę wybierzesz, to nie bierz przynajmniej najlepszego konia z mojej stajni. Gdzie byłeś? bo zwierze zdycha już prawie.

Guilbert zeskoczył lekko z konia i oddał cugle nadbiegającemu forysiowi.

— Nie mogłem wytrzymać dłużej w waszej dusznej atmosferze — rzekł — powinieneś pamiętać o tem kochany braciszku, że w moim charakterze jest dzikość głównem znamieniem, to też trzeba mi było odetchnąć swobodnie. Twój koń! ale ba! ja nie dałbym za niego ani dwunastu dolarów, bo takie zwierzę, które lada powiew wiatru obali, nie ma dla mnie żadnej wartości. Pytasz gdzie byłem? przejechałem zaledwie mil dwanaście.

— Dziwny z ciebie człowiek! Jeździsz zapewne bardzo wiele konno?

— Tak, żyję prawie na siodle i wyznaję, że bez konia nie mógłbym być szczęśliwy. Ale gdzież jest Marja?

— Udała się już na spoczynek i twoja druga córka, ta piękna Meduza także.

— Niech djabli porwą to rozmarzone stworzenie! — mruknął Guilbert. mam wielką ochotę w łep jej palnąć.

Z tym wylewem ojcowskiej czułości, bogaty farmer strzepnął krople deszczu z kapelusza i zniknął na terasach wśród drzew cienia.

Pomiędzy mieszkańcami arystokratycznego przedmieścia przybycie bogatego hodowcy owiec wywarło wielkie wrażenie. Jak Lispenard przepowiedział, był wszędzie nader uprzejmie przyjmowany. Gdy się wieść o zaręczynach Marji rozgłosiła, wszyscy winszowali

i chwalili wybór Shirlawa, unosząc się przytem nad wspaniałomyślnością Lispenarda, który dopomógł do szczęścia młodej parze.

Rozmaitego rodzaju zabawy urządzano na cześć nowoprzybyłego z Zachodu gościa Znajdowano go nader zajmującym i pdziwiano jego imponującą postawę jako i jego dobre ułożenie, trochę przez swobodne życie na Zachodzie zmienione. Jego opowiadań o rozległych farmach, o niezliczonych trzodach owiec, o owych samotnych wzgórzach w Colorado, słuchano z wielkiem zajęciem.

Z wyrazu twarzy pana Filipa Bye nikt się domyśleć nie mógł, że znał dokładnie stosunki, w jakich żył brat jego.

Największe uwielbienie wzbudzał Guilbert Bye w pannie Berkeley.

— On jest zachwycający! wyborny! — mówiła do Lispenarda. — Czy słyszałeś pan już o pełnych odwagi jego przygodach? Jego opowiadania są tak ożywione, że zdaje się, jakby się naocznie to wszystko widziało, jednak wyznać muszę, iż we mnie niejaką obawę wzbudza. Jest on w moich oczach niby wulkan, który wybuchnie wkrótce, przynosząc z sobą zniszczenie.

Guilbert jeździ prawie co noc na najlepszych koniach brata. Zdawało się, jakgdyby go szatan czasem opętał i te nocne wycieczki go odganiały, Marję otaczał ciągle najczulszą opieką ojcowską, na starszą zaś córkę ani spojrzał.

A cóż się działo z Esterą? Unikała starannie wszelkiego spotkania z obcymi gośćmi, rzadko kiedy ukazywała się w salonie i nie zdejmowała nigdy swego żałobnego ubrania. Z początku dziwiono się temu, później wzruszano obojętnie głową. Nawet Marja znajdowała swą siostrę nader niedostępną; widząc, że wszelkie usiłowania uczynienia jej przychylniejszą żadnego nie odnosiły skutku, pozostawiła tę ponurą, piękną istotę w spokoju.

Pewnego wieczora, gdy powrócono z świetnego obiadu u państwa Berkeley, Guilbert zaproponował Marji, aby się udała z nim na konną przejażdżkę.

Młoda dziewczyna przystała na to z radością i zniknęła wraz z ojcem, nikomu się nie opowiedziawszy.

— Mam nadzieję, że brat mój nie gniewa się na mnie — rzekł Guilbert do córki. — Podgląda mnie jak może, ale ja nie zmrużam oczu. Myśmy się zawsze nie bardzo lubili. On twierdzi — dodał z złośliwym uśmiechem — żem mu już wszystkie konie pomęczył. No, wynagrodzę go za to i przyślę mu daleko lepsze. Posiadam wiele takich koni, które od wschodu do zachodu słońca mogą ciągle biec galopem i ani się trochę nie zmęczą.

— Ah! ojczulku! — zawołała Marja — to przecież jest niemożliwem, abyś ty od wschodu do zachodu słońca mógł siedzieć na siodle.

Zaśmiał się i odpowiedział:

— Nie troszcz się moje dziecię, ja sam nie wiem, co mówię, te wasze nudne towarzystwa mącą mi w głowie. To też nie wytrzymam tu długo. — Podniósł do góry głowę i oddychał chłodnem, nocnem

Takie słowa podniecały coraz bardziej ciekawość Shirlawa, który zajęty zupełnie tą uroczą, zagadkową istotą, nie myślał wcale o przyszłości.

Gdy pewnego poranka siedział przy śniadaniu z Lispenardem, tenże rzekł spokojnie do niego:

— Bardzo często teraz żeglujesz na brzeg przeciwległy, Wiktorze.

— To z przyzwyczajenia — odpowiedział Shirlaw wymijająco.

Ciemne oczy małego garbusa, patrzyły przenikliwie na niego.

— Zdaje się, że nie tęsknisz wcale za nieobecnymi— rzekł powoli.

Shirlaw roześmiał się:

— To pewno, że nie tęsknię wcale za moim przyszłym teściem — rzekł wesoło. Prawdę powiedziawszy, jego odjazd sprawił mi wielką ulgę i sądzę, że nigdy obecność tego człowieka znośną mi nie będzie.

— Kochany przyjacielu, jesteś jedyną osobą, która nie uwielbia tego bogatego farmera.

— Bylbym wolał nie zobaczyć go wcale — zawołał Shirlaw. — Zbudził w mojej duszy różne straszliwe obrazy.

— A jego córka, ta która w Rockwood pozostała, jakież wrażenie wywiera na tobie?

Shirlaw przestraszony upuścił z rąk gąbkę.

— O to mnie nie pytaj Lispenardzie — rzekł słabym, drżącym głosem.

— Spodziewam się, że już zaniechała myśli samobójstwa — rzekł Lispenard.

— Domyślić się łatwo, że tę dziewczynę musiało spotkać coś nader bolesnego.

— Innych ludzi spotka z jej powodu straszna boleść — rzekł smutnie młody kapitan.

Lispenard wstał i położył lekko rękę na ramieniu przyjaciela.

— Nie igraj z ogniem, bo się oparzysz, stare to, ale prawdziwe przysłowie — rzekł. Wiktorze usłuchaj mojej rady i nie jedź do Rookwood, dopókąd Marja nie powróci.

Shirlaw nic na to nie odpowiedział i patrzał na swój talerz. Ale odtąd bywał jeszcze częściej niż dotąd w Rookwood, poczciwe przestrogi jego przyjaciela nie zdołały powstrzymać go od tego, aż wreszcie nadeszła złowroga chwila, która temu wszystkiemu kres położyła.

Jak zwykle Shirlaw około wieczora przebył rzekę, przeszedł przez ogród i służący wprowadzili go do nieoświetlonego jeszcze salonu. W pierwszej chwili zdawało się Shirlawowi, że się sam tam znajduje, lecz rozpatrzywszy się lepiej, ujrzał ciemną postać siedzącą na niskim taborecik przy kominku.

Gdy się zbliżył spostrzegł, że to Estera, rzewnie płacząca. Wahając się czy mu nie wypada odejść, stanął. Widoczna oznaka jej boleści przerażiła go, choć wiedział oddawna, że bardzo nieszczęśliwą być musi.

Esterol — zawołał młody oficer głosem, który już samemu brzmiał dziwnie.

Filip Bye stał przy kominku i patrzał lisiemi oczyma na ojca i córkę. Ale Guilbert nie zważał wcale na brata. Gwałtownie przycisnął dziewczynę do serca; straszne wyrzuty sumienia, rozpacz bez granic wyrażały się w jego spojrzeniu.

— Oby Bóg zmiłował się nad nami! — mruknął zbolałym głosem.

— Nie, Marjo, najdroższe dziecię moje, nie ujrzysz już nigdy w życiu twoich stron rodzinnych.

KOBIETA Z TWARZĄ MEDUZY.

Wiktor Shirlaw udał się nazajutrz w towarzystwie Abla Lispenarda na roznowę z bogatym farmerem do Rookwood.

Zastali obudwóch braci w bibljotece. Prawnik zajęty był czytaniem listów co dopiero z poczty nadeszłych. Guilbert zaś, gnany jakimś dziwnym niepokojem, chodził gorączkowo po pokoju.

Pan Filipowi Bye zdawało się być bardzo przyjemnem przybycie małego garbusa.

— Pan przynosisz zwykle szczęście do Rookwood, kochany panie Lispenard — rzekł, przedstawiając go swemu bratu.

Bogaty farmer spojrzał ostro na tę dziwaczną, skarłowaciałą postać, ale skłonił się nader uprzejmie, a potem zwrócił się do Shirlawa.

— Pan życzysz sobie ożenić się z moją córką? — rzekł. — Więc dobrze! ale Marja wychowana jest w wielkich dostatkach, jest ona niby roślina w cieplarni wyhodowana, więc moim obowiązkiem jest zapytać najpierw pana, jakie masz dochody dla jej utrzymania?

Shirlaw drętczony temi samemi wątpliwościami, co wczorajszego wieczora, cofnął się mimowolnie o kilka kroków przed imponującą postawą ojca Marji.

Lispenard wystąpił teraz naprzód i pokazał obecnym kawałek zapisanego papieru.

— Tę drobnostkę — rzekł — przeznaczyłem dla mego przyjaciela i krewnego jako posag przy jego ożenieniu się z panną Bye, w dowód wielkiego mego szacunku dla młodej pary.

Obaj bracia spojrzeli na siebie zdziwieni.

— Co za wspaniałomyślność, panie Lispenardzie! — zawołał mimowolnie prawnik.

Guilbert zaś rzekł, podnosząc dumnie głowę:

— Posag mojej kochanej Marji składa się z połowy całego mienia jej ojca.

Nikt z obecnych nie zdawał się zważać na to, jak ogólnikowem było oświadczenie i wkrótce potem oddalili się obaj goście.

Był posępny, wilgotny dzień jesienny, na niebie przesuwały się ciemne chmury. Pod stopami dwóch przyjaciół szeleściały zeschłe opadłe z drzew liście, gdy pogrążeni w głębokiej zadumie szli przez ogród rookwodzki, ku rzece.

Wreszcie przerwał Shirlaw milczenie:

— No stary przyjacielu, jakże ci się podoba ten bogaty farmer?

— Ma rzeczywiście imponującą powierzchowność — odpowiedział Lispenard — Przekonany jestem, że arystokratyczne towarzystwo naszego przedmieścia chętnie go przyjmie do swego grona.

— Wątpię, aby w nim było jeszcze coś arystokratycznego — odparł z goryczą Shirlaw.

— To być może, lecz tego pochodzenia nikt mu odmówić nie zdoła. Iluż to pomiędzy nami jest niegodnych synów zacnych ojców! Lecz patrz, Wiktorze, na Boga, co to jest?

Stanęli właśnie nad rzeką.

Kapitan spojrzał na wskazane mu palcem Lispenarda miejsce i ujrzał kobietę stojącą tam, gdzie prąd wody był najgwałtowniejszy. Chustka spadła jej z ramion i grube, czarne warkocze spadały jej na piersi. Wysoka, blada, okropnie wyglądająca, podobną była do Ifigenji, idącej na ofiarę. Cała jej twarz była jakby z kamienia wykuta, oczy pełne rozpaczliwej stanowczości, stała, jakby się z tym światem żegnała.

Shirlaw domyślił się natychmiast, co to znaczyło, postępując naprzód, zawołał:

— Panno Bye! na miłość boską! wstrzymaj się pani!

Czy go słyszała lub nie, o tem nie dowiedział się już nigdy. Zsunęła się nagle z tamy nadbrzeżnej — woda trysnęła w górę — i kobieta zniknęła.

Ptaki wodne, gnieżdżące się na brzegach, przelękłe odleciały ku nieboskłonom.

W okamgnieniu Shirlaw rzucił surdut, wskoczył w wodę i schwycił ją silnemi rękoma.

Ale ona wydzierała się z jego objęć z rozpaczliwem wysileniem.

— Pozwólcie mi umrzeć! pozwólcie mi umrzeć! — krzyczała. O ja żyć nie mogę! — jęczała. — Nie chciej mnie pan ocalić!

— Ale ja chcę panią ocalić, lub razem z tobą utonąć! — zawołał Shirlaw.

Wezbrana jesiennemi słotami rzeka utrudniała bardzo przedsięwzięcie młodego kapitana. Estera siła i zręczna walczyła z rozpaczliwą gwałtownością, aby się z rąk swego niepowołanego wybawcy wydobyć, przez co obojе w wielkiem byli niebezpieczeństwie.

Los tej pary ludzi byłby niebawem rozstrzygnięty w tej chwili, gdyby Abel Lispenard nie był wskoczył w łódkę i podążył im na pomoc. Pomógł on Shirlawowi wydobyć Esterę z wody, która osłabiona wreszcie dała się bez oporu położyć w łódce.

Przemokła od stóp do głowy, ale jednak cudownie piękna w tym stanie, w jakim każda inna kobieta litość by chyba wzbudzała, Estera zwróciła się do Shirlawa:

— Pan zwyciężyłeś, lecz za to będę pana przez całe moje życie nienawidzieć.

On spojrzał na nią z łagodnym uśmiechem.

— Czyż zasłużyłem na tak srogą karę, panno Bye, choć pani widzisz, żem ledwo nie utonął? Lecz przebaczam pani tę niewdzięczność, zwłaszcza, że moje zwycięstwo zawdzięczam jedynie panu Lispenardowi.

Lispenard ukłonił się Esterze.

— Gdybym nie był zdołał ocalić pani — mówił dalej Shirlaw — to byłbym podzielił los pani. Lecz powiedz pani, czy mam powiedzieć w Rookwood o tym zamiarze pani, lub czy mi pani przyrzekasz, że zaniechasz na zawsze tego strasznego zamiaru?

Przyrzekła mu, prosząc zarazem, aby o tem całem zajściu nie wspominał przed nikim w Rookwood.

Lecz zanim Shirlaw zdobył się na odpowiedź, ona otuliła się w chustkę i znikła pomiędzy drzewami.

— Więc to jest ta druga panna Bye — rzekł sucho Lispenard — nie wiem sam, kto jest dziwaczniejszym, ten właściciel trzód owiec, czy jego córka.

Shirlaw nic nie odpowiedziawszy wskoczył w łódkę. Lispenard poszedł za jego przykładem i w milczeniu przepłynęli rzekę.

Dnia następnego byli znów obaj przyjaciele zaproszeni do Rookwood na obiad.

Zachwycająco piękna i miła niby kwiat nenufara, weszła Marja do salonu na powitanie narzeczonego.

— Jestem najszczęśliwszą w świecie istotą — rzekła, patrząc czule na swego ukochanego, bo posiadam ciebie, ojczulka i siostrę.

— Szczęście jest to rzecz bardzo względna — odparł Shirlaw, oglądając się przytem po salonie — często się zdarza, iż zaledwo je schwycimy, już się znów ulatnia. Czy twoja siostra nie będzie dziś przy obiedzie, Marjo?

Marja zachmurzyła się nieco.

— Nie, Estera woli pozostać w swoim pokoju — rzekła — moja siostra jest dziwnie nieśmiałą i nieprzystępną, przytem zdaje się bardzo stęskniona za rodzinnemi stronami. Od jej przybycia bardzo mało z nią jeszcze mówiłam, lecz nie tracę nadziei, że z czasem lepiej się zrozumiemy i pokochamy.

Shirlaw odetchnął swobodniej. Widział, że Marja nie miała najmniejszego wyobrażenia o zamierzonem samobójstwie Estery.

— Nieprawdaż, Wiktorze, że moja siostra jest cudownie piękną? — dodała Marja.

On zrobił obojętną minę.

— Być może, kogo taki rodzaj piękności zachwyci — rzekł. — Ona jest cała jakby z marmuru wyciosana. Do ciebie, moja luba, nie jest ani trochę podobna i nigdy w życiu nie byłbym się domyślił, że siostrami jesteście.

Gdy już całe towarzystwo znajdowało się na sali jadalnej, otworzono drzwi z cicha i Estera śmiertelnie blada, cała czarno ubrana, weszła na salę. Guilbert Bye postąpił ku niej, a Shirlaw usłyszał jak ona mówiła do ojca z pogardliwem spojrzeniem:

powietrzem. — Dziś wieczorem u państwa Berkeley miałem wielką ochotę — mówił dalej — przewrócić ten stół tak suto zastawiony i postrącać na ziemię wszystkie puste głowy około niego siedzące.

Marja przestraszona zawołała:

— Ah, ojczulku, czyż nie jesteś tem, co nazywają człowiekiem dobrego tonu!

— Nie, tym nie jestem — odparł sucho Guilbert. — Wszystkie te towarzystwa mogą być przyjemne dla młodej dziewczyny lub dla takiego gryzipiórka, jakim jest twój stryj Filip, ale ja potrzebuję innego pola działania; w tem powietrzu na Wschodzie jest coś, czego cierpieć nie mogę.

Była piękna noc jesienna, księżyc w pełni posrebrzał bladawemi blaski fale rzeki, spokojnie płynącej wśród brzegów jesiennem kwieciem porosłych. Ojciec i córka pędzili dzikim galopem, Marja równie mężna i niestrudzona jak jej ojciec i niby duchy przemykali się przez długie aleje i mosty, na podziw niejednego samotnego wędrowca, który ich spotkał na swej drodze.

Wreszcie Marja zwróciła swą piękną twarzyczkę do ojca; jej złociste włosy spadały w nieładzie na czoło i ramiona i nieśmiało zaczęła mówić o tem, co jej najbardziej na sercu ciążyło.

— Więc ty nie chcesz naprawdę, ojczulku, zabrać mnie z sobą w moje rodzinne strony? — spytała.

— Nie — odparł stanowczo Guilbert — lecz gdy jeszcze nieco więcej pieniędzy zarobię, to powrócę tu do was na Wschód i spędzę resztę życia przy tobie, moje kochanie.

— To opowiadaj mi przynajmniej o naszej farmie. Tak rzadko wspominasz o niej, ojczulku. Czy się tam wiele zmieniło?

— Nie, nic się nie zmieniło.

— Czy ci pasterze owiec, których znałam, służą jeszcze u ciebie? a stara Melita czy jest jeszcze twoją gospodynią?

— Tak, tak, ale cicho bądź teraz moje dziecię. Nie mówmy już o tej farmie. Chciałem ci się zapytać, czybyś nie chciała opuścić na czas niejaki twego narzeczonego i Rookwodu i pojechać zemną do Nowego Jorku? Tutaj nie mogę ani chwili być z tobą sam na sam, jestem strasznie zazdrosnym na Shirlawa, bo on wszystkie twe myśli zajmuje. Chciałbym przez niejaki czas żyć tylko dla ciebie; może to będą ostatnie dni, w których będziemy razem. Nie zatrzymam się dłużej jak dwa tygodnie zdala od Rookwood.

— Oh! jak się cieszę na tę wycieczkę z tobą do Nowego Jorku, ojczulku! — zawołała Marja, głaszcząc z radości czarną grzywę swej klaczy. — Na ten krótki czas opuszczę jak najchętniej Wiktora i Rookwood! Ty wiesz, ojczulku, żem jeszcze nigdy nie była w Nowym Jorku; jak to cudownie, że pomyślałeś o tem, aby mnie zawieźć do tego pięknego miasta. Kiedy nie lubisz naszych towarzystw a unikać ich w żaden sposób ci nie wypada, to byłoby pewnie najlepiej, żebyśmy się zaraz jutro w tę podróż wybrali.

— Więc dobrze — rzekł Gilbert — im prędzej, tem lepiej!

I nazajutrz bogaty farmer uwiózł swą córkę ukochaną i pozostawił zasmuconego Wiktora i swą siostrzę osamotnioną, rozpaczającą.

LIST ESTERY.

Po wyjeździe Marji i jej ojca nastąpiła cisza w pałacu Rookwood. Liczni goście rozproszyli się zwolna, a burzliwe i siotne powietrze skazywało osamotnionych mieszkańców tego starego gmachu na ciągły pobyt w pokojach.

Ponieważ pan Filip Bye prawie ciągle miał zajęcie w mieście, a

Czyrł nie powracał dotąd, więc Estera była skazaną na ciągłe towarzystwo ciotki Eleonory. Obiedwie mało z sobą mówiły i to było może powodem, że się bardzo dobrze zgadzały.

Jeden tylko gość przybywał codziennie do Rookwodu, a był nim kapitan Shirlaw; był on bardzo dobrze widziany przez panią Eleonorę Bye, bo cenila niezmiernie tego współzawodnika jej syna.

— Ci, którzy w letniej porze zamieszkiwali tu na naszem przedmieściu, powracają teraz do miasta, wkrótce pozostaniemy tu zupełnie osamotnieni — rzekła pewnego razu do niego.

Shirlaw znosił z filozoficznym spokojem nieobecność Marji, zdawało się jakby go jakiś nowy przedmiot zajmował — Estera. Nieraz przypatrywał jej się gdy pogrążona w zadumie przechodziła się po ogrodzie, lecz — dzięki Bogu — nie zbliżała się już do rzeki. Czuł zarazem pociąg i wstręt do niej. Jakiś chłód nieprzenikniony otaczał tę cudownie piękną kobietę. Często jej piękne, wielkie oczy patrzące z tęsknotą za odlatującemi ptakami wędrownemi, wzbudzały jakieś niewysłowione uczucia w duszy Shirlawa.

Codziennie widywał ją w salonie w Rookwood, to stojącą przy oknie, oświetloną promieniami zachodzącego słońca, to siedzącą przy palącym się w górę płomieniu. Pewnego razu wszedł do salonu gdy ona dźwięcznym, miłym głosem czytała głośno ciotce Eleonorze, lecz ujrzawszy go przestała czytać, zamknęła książkę i wyszła z pokoju. Witała go zawsze tylko niemym ukłonem i była dlań tak niedostępną, iż zdawało się jakby dotrzymywała danego mu wówczas przy jej ocaleniu słowa, iż go nienawidzieć będzie całe życie.

— Estera jest istnym Sfinksem — rzekł razu pewnego Shirlaw do pani Bye — jak bardzo pragnąłbym widzieć ją uśmiechnięta jak inne młode dziewczyny.

— O tak, jej nikt zrozumieć nie może — rzekła z westchnieniem pani Eleonora. — Jest jakimś tajemniczym duchem, zpoza brzegów morza, ale pomimo tego bardzo przyjemna i dobra.

Wrzesień
1
NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Idziego Op., Lupusa m.
Poniedziałek: Stefana kr. Maksyma.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Dzierżysława.
Poniedziałek: Czcibóga.
Słońca: wschód 5,02. zachód 18,42.
Długość dnia 13 godz. 40 min.
Księżyca: wschód 8,51; zachód 19,09
Faza: 3 dzień po nowiu.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Potasza, plac Kościelny 10. Charemzy, Pomorska 12. Müllera, Piotrkowska 46. Epsteina, Piotrkowska 225 (żydowska). Gorczyckiego, Przejazd 59. Antoniewicza, Pabjanicka 56.

Pogotowie: Tel. 102-90.

Straż ogniowa: Tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski (Śródmiejska 15) o godz. 8,30: premjera „Wróg ludu" z Karolem Adwentowiczem w roli głównej.

Cyrk „Sport-Palace" (Narutowicza 61). Dalszy ciąg turnieju walk francuskich, pocz., o godzinie 8,45.

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Młody las".
Bratnia Strzecha — „Adjutant Jego Wysokości".
Grand Kino — „Roześmiane oczy".
Mimoza — „Uciekinierzy".
Corso — „Pojedynek ze śmiercią".
Capitol — „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku".
Czary — „Czarowna noc".
Mewa — „Kleopatra".
Miraż — „Turbina 50.000".
Oświatowy — „Miasto pod terorem".
Ludowy — „Ulica".
Przedwiośnie — „Marzące usta".
Palace — „Ostatnia miłość".
Rakieta — „Nadja".
Stylowy — „Teraz i zawsze".
Zachęta — „Człowiek bez twarzy".

KOMUNIKATY

ROBOTNIK - NARODOWIEC, LICZĄCY LAT 22 POSZUKUJE JAKIEJKOLWIEK PRACY.

Inauguracja nowego sezonu w Teatrze Miejskim. Dzisiaj, w niedzielę, o godz. 20,30 odbędzie się w odnowionym gmachu Teatru Miejskiego uroczysta inauguracja nowego sezonu. Dana będzie 5 aktowa sztuka Henryka Ibsena „Wróg ludu". Widowisko uświetni znakomity gość naszej sceny, Karol Adwentowicz. Na premjerę prócz przedstawicieli elity kulturalnej i towarzyskiej Łodzi przybędzie szereg gości ze stolicy. Reszta biletów do nabycia w Kasie teatru czynnej dziś od godz. 11 do 15 i od 17 do 20, a w niedzielę od godz. 11 rano bez przerwy.

Ostrzeżenie. Ostrzegamy wszystkie firmy chrześcijańskie, ogłaszające się w naszem piśmie przed niejakim Ruszkowskim, zam. w Łodzi przy ul. Orla 7, akwizytorem ogłoszeniowym, który pracuje w żydowskiej agencji prasowej wydawnictwa „Kupiec i Rzemieślnik". Tygodnik ten wychodzi w kilkudziesięciu egzemplarzach i redagowany jest przez Żydów Herza i Symchę Nowera. Przybrał on sobie polskie nazwisko Stanisława Jasińskiego. Wyżej wspomniany Ruszkowski nigdy w naszem piśmie nie pracował i nie pracuje i nie jest upoważniony przez nas do przyjmowania jakichkolwiek ogłoszeń do naszego pisma, ani też powoływania się na nasze wydawnictwo.

NOTUJEMY

Firmy, godne poparcia. W związku z propagandą odżydzenia naszego życia gospodarczego w Łodzi i uświadamianiem społeczeństwa by nie kupowało u Żydów, poniżej podajemy wykaz firm, które godne są poparcia:

Na nadchodzący sezon szkolny polecamy **skład papieru i materjałów piśmiennych A. Millera, przy ul. Napiórkowskiego 57.** Na składzie duży wybór wiecznych piór, ołówków automatycznych oraz albumy i ramki do fotografji, papier pakowy, a dla małych milusieńkich gry i zabawki.

Ci co marzą o przyozdobieniu swojego mieszkania, winni zwrócić uwagę na firmę **Edward Beyer, Piotrkowska 102,** która poleca tanie, dobre **dywany, chodniki i firanki,** począwszy od skromnych a kończąc na najwykwintniejszych.

Chrześcijańskim właścicielom restauracyj, kawiarń, cukierń itp. lokali rozrywkowych polecamy gorąco chrześcijański **zakład stolarski Rudolfa Krafta ul. Limanowskiego 45,** który ma na składzie bilardy automatyczne i po cenach bardzo przystępnych.

Smakoszom i lubującym się w dobrem jedzeniu polecamy **Bar „Bristol"** którego właścicielem jest **P. J. Wierzbicki, ul. Andrzeja 7.**

Na nadchodzący sezon jesienno-zimowy polecamy uwadze firmę **„Nagibor", ul. Zgierska 171,** która poleca kożuszki ciepłe, skórki i futerka do podszyć w ubiorach zimowych, wszystko własnego wyrobu i po cenie niezmiernie przystępnej.

Dla młodzieży szkolnej wielki wybór różnego obuwia poleca firma **Alfred Heine, Pomorska 24.**

Sklep galanteryjny p. f. **„Helena" Zgierska 15,** prowadzony od 13 lat pod kierownictwem **p. H. Kralowej,** która jest właścicielką tego sklepu posiada duży wybór bielizny dziennej i nocnej materjały pościelowe, trykotaże i swetry oraz pończochy, skarpetki, rękawiczki, krawaty itp.

Chrześcijańska firma: **Zjednoczeni krawcy Chrześcijańscy, ul. Piotrkowska 141,** poleca na sezon jesienny wielki wybór płaszczy damskich i męskich. Na sezon szkolny mundurki uczniowskie. Wykonanie solidne, ceny przystępne. Przyjmuje się wszelkie zamówienia, w zakres krawiectwa wchodzące.

Skład bławatów B. Jasiński, ul. Listopada 5, na nadchodzący sezon bogato zaopatrzył się we wszystkie gatunki wełn i jedwabiów. Ponadto na składzie wielki wybór materjałów damskich i męskich. Ceny bardzo przystępne. Szybka i solidna obsługa. Chrześcijańska ta placówka egzystuje od 1925 r.

Doroczna uroczystość Matki Boskiej Pocieszenia w parafji św. Wojciecha w Chojnach. Porządek nabożeństw: Niedziela, jako uroczystość Matki Boskiej Pocieszenia — suma z procesją i kazaniem o godzinie 11,30, nieszpory z procesją i kazaniem o godz. 16.

Przez cały tydzień msze św. z procesją i kazaniem, o godzinie 9. a nieszpory z procesją i kazaniem, o godz. 18.30.

Dnia 6. b. m. t. j. od piątku, rozpocznie się 40 godzinne nabożeństwo. W niedzielę taki sam porządek nabożeństw. Zakończenie podwójnej uroczystości, t. j. 40 godzinnego nabożeństwa i Matki Boskiej Pocieszenia, o godz. 18.

Występował przeciw robotnikom — a teraz czeka na ich głosy. Czołowym kandydatem na posła w okręgu 16 w Łodzi jest adwokat Alfred Biłyk. Biłyk podczas pamiętnej sprawy przeciw zabójcy dyr. Kanenberga z zakładów Krusze i Ender w Pabjanicach, występował bardzo ostro przeciw robotnikom, a świadków działaczy robotniczych, nazwał moralnymi sprawcami zbrodni, którzy włożyli broń do ręki mordercy. Nawet „sanacyjne" związki zawodowe, podczas ostatnio zwołanych zebrań na temat poparcia kandydatur przy wyborach, przemilczały zupełnie kandydaturę adw. Biłyka i postanowiły poprzeć innych kandydatów.

KRONIKA POLICYJNA

Średniowieczne metody leczenia. W Grabinie aresztowano znachorkę, zawodowo zajmującą się leczeniem różnych dolegliwości ludzkich, a szczególnie specjalistką od poronień, 57-letnią Stanisławą Wątorek. Zamieszkała w tejże wsi 19-letnia córka gospodarza Józefa Kasprzak, zaszła w ciążę i za poradą koleżanek udała się do Wątorkowej. Znachorka przeprowadziła kurację „tak skutecznie", że zabiła kuracjuszkę. Okazało się, że Wątorkowa dała zbyt silną dawkę odwaru z jakichś rujących ziół co stało się powodem śmierci. Znachorkę osadzono w więzieniu.

Smutne wyniki badań. Ostatnio na terenie Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi prowadzone były badania powstawania chorób zawodowych u robotników i robotnic, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym. Badania te miały na celu opracowanie w pierwszym rzędzie jak najskuteczniejszego systemu rozpoznawania, zapobiegania i leczenia tych chorób, jak również stworzenia odpowiedniejszych warunków pracy, by możliwie ograniczyć powstawanie chorób. Wyniki badań stwierdzają w pierwszym rzędzie, iż na chorobę gruźlicy która w swoim czasie była wśród włókniarzy, najbardziej rozpowszechnioną chorobą, obecnie zostało ograniczone, choć w dalszym ciągu choroba ta jest najpoważniejszą, z uwagi na procentowość, przyczyną zgonów. Natomiast zwiększanie wydajności pracy robotnika, w szczególności zaś robotnic, spowodowało ogromny wzrost powstawania żylaków. Na 100 kobiet 80 robotnic (w średnim i starszym wieku) cierpi na te dolegliwości. Wyniki badań przesłane zostają do Centralnego Instytutu Badań w Warszawie, gdzie posłużą do opracowania odnośnych przepisów, mających na celu przeciwdziałanie chorobom zawodowym.

Tępienie niechlujstwa. W związku z wprowadzeniem w życie nowych przepisów porządkowych dla zakładów sprzedaży artykułów żywnościowych oraz zakładów gastronomicznych, masarń i t. p. ostatnio na terenie Łodzi komisje sanitarne delegowane z poszczególnych dozorów sanitarnych przeprowadzają szczegółową lustrację wspomnianych zakładów. O stanie higjenicznym smutnie świadczy fakt, że w ciągu jednego tygodnia spisano około 150 protokułów. Oczywiście, że największe niechlujstwo spotyka się w zakładach żydowskich.

KRONIKA GOSPODARCZA

Na marginesie poczynań taryfowych elektrowni łódzkiej. Dnia 16 ub. m. udała się do elektrowni łódzkiej delegacja I. Stow. Właścicieli Nieruchomości Chrześcijan m. Łodzi, pod przewodnictwem b. radnego Królikowskiego i przedstawiła trudne położenie gospodarcze małych właścicieli nieruchomości na Bałutach, prosząc o zmniejszenie cen prądu za oświetlenie klatek schodowych. Delegację potraktowano w sposób bardzo nieprzychylny, oświadczając jej, że o zniżce nie może być mowy. Urzędnik przyjmujący delegację, oświadczył, iż nawet instytucjom wojskowym (?) w Łodzi cofnięto wszelkie zniżki.

ZE ŚWIATA STALOWYCH BICEPSÓW

W dalszym ciągu spotkań turnieju zapaśniczego o mistrzostwo Polski w cyrku Sport-Palace w dniu wczorajszym odbyły się następujące walki: w pierwszej parze spotkali się olbrzym Grabowski z Łodzianinem Sękowskim. W kilka minut po rozpoczęciu walki Grabowskiemu udaje się pochwycić Łodzianina w podwójny nelson. Sękowski nie mogąc wytrzymać w dławiącym uścisku, poddaje się w 8 minucie. W drugiej parze champion świata Włoch Travaglini pokazał koncert walki z Krauserem, będąc stale w defenzywie Krauzer zdołał wywalczyć wynik nieroztrzygnięty.

W trzeciej parze spotkali się dwaj najlepsi technicy turnieju, murzyn Thomson i Łodzianin Tornow. Walka była prowadzona do rezultatu i zakończyła się niespodziewanem zwycięstwem Łodzianina, który murzyna rozłożył na obie łopatki kontratakiem w 25 minucie. W czwartej parze sensacyjne zwycięstwo odniósł Wielkopolanin Borowiak nad „bolszewikiem" Zeisigiem. Już w 7 minucie walki Borowiak chwyta przeciwnika w podwójny nelson i nie wypuszcza go przez 15 minut. Całkowicie wyczerpany Zeisig wkońcu poddaje się. W ostatniej walce fenomenalny Niemiec w decydującem spotkaniu do rezultatu pokonał po założeniu bolesnego klucza w 18 minucie Miazia. Dziś w dalszym ciągu międzynarodowego turnieju zapaśniczego o mistrzostwo Polski wystąpi przybyły słynny amerykański zapaśnik, szampion Kanady, Walter Nielsen, z pochodzenia Polak, który zmierzy się z Sękowskim.

Publikujemy nazwiska łódzkich żydofilów

Ci, którzy przyczyniają się do upadku polskiego handlu

Łódź, 31. 8. Pani Wardzińska Stefanja, żona przodownika P. P., zam. przy ul. Wróbla 15, gospodyni tego domu p. Dąbrowska, pp. Rybarczykowa (Wróbla 16), Kowalska (Wróbla 17), Witkowski Stefan (Wróbla 18), Dolarowicz Janina (Wróbla 6), Gruszczyńska (Wróbla 20), Madajczyk Marja (Limanowskiego 51), Ginter Marja (Limanowskiego 47), Strzelecka Józefa (Pawia 13), gospodyni domu przy ul. Pawiej 6, p. Pilarczyk, właścicielka magli Józefa Głębikowska (Pawia 21). Właścicielka domu przy ul. Piekarskiej 3 p. Władysława Ostrowska. — Wszyscy wymienieni czynili zakupy u Żyda Joska Rotensteina przy ulicy Limanowskiego 52, u którego już niejednokrotnie znajdywano szczury w oknie wystawowem, o czem pisaliśmy w swoim czasie.

Ponadto Marja Figiel, zam. przy ul. Wrześnieńskiej 28, właścicielka budki z wodą sodową, czyni wszelkie zakupy u Żydów, pomimo, że ma odbiorców samych chrześcijan. Kurzawina Zofja, właścicielka sklepu kolonjalnego przy ul. Pawiej 24 przeprowadza wszelkie zakupy u Żydów i przewozi zakupione towary również tylko furmankami żydowskiemi. Na zwracane uwagi p. Kurzawina odpowiedziała, że tylko od Żydów brać wszystko będzie, na złość narodowcom.

Pan Lewandowski, właściciel sklepu spożywczego przy ul. Limanowskiego 57, czyni wszystkie zakupy do swego sklepu wyłącznie od Żydów. Ponadto u wspomnianego Joska Rotensteina czynią zakupy następujący pp. Listopiak (Wróbla 16), Lelewska (Wróbla 7), Kończakowa (Limanowskiego 46) i Miller (Limanowskiego 45). Pani Kujawianka, p. Hilbert, Woźniakówna, wszystkie zam. przy ul. Srebrnej 9, ponadto p. Webezinger, zam. przy ul. Srebrnej 10, i p. Mędrzycka, zam. przy ulicy Srebrnej 12, czynią wszelkie zakupy u Żyda Izbickiego przy ul. Sierakowskiego 35. Również p. Trzepińska, zam. przy ulicy Zgierskiej 105, zakupuje warzywa od żydowskiego straganiarza na Rynku Bałuckim, pomimo stojących tam kupców chrześcijańskich. P. Woźniak, zamieszkały przy ul. Limanowskiego 91, kupował w cukierni Żyda Działowskiego ciastka.

P. Studzińska (Wapienna 60), pp. Gidzder (Wapienna 6), Rydczak (Srebrzyńska 55), Kopińska (Srebrzyńska 57), Bronisław Klimek i Terpińska (Srebrzyńska 55). Wszyscy wymienieni kupowali od Żydów. Pani Sztillerowa, żona inżyniera, zam. przy ul. Miedzianej 6/8, wszelkie zakupy uskutecznia w żydowskim sklepie spożywczym przy ul. Przędzalnianej 38, pomimo, że na ulicy Miedzianej znajdują się sklepy chrześcijańskie. Również u tego samego Żyda zakupują wszelkie produkty p. Janowska, żona inżyniera (Miedziana 14) i p. Joachimiakowa, żona przodownika służby śledczej, zam. przy ul. Miedzianej 11. P. Paweł Klar, właściciel sklepu spożywczego przy ul. Przędzalnianej 42, wszelkie produkty spożywcze sprowadza od hurtowników żydowskich.

Gospodarz wsi Magdalenowa (koło Szerercowa, pow. łaski) Stanisław Marciniak sprzedał wszystkie swoje drzewa owocowe Żydowi, pomimo, że byli na sad ten reflektanci Polacy.

Na Szosie Pabjanickiej coraz więcej powstaje od pewnego czasu sklepów żydowskich pomimo, że ludności żydowskiej jest na tej ulicy b. mało. Właściciele domu przy ul. Pabjanickiej 10 pp. Rutkowski i Mostorowicz wynajęli Żydowi lokal na sklep, w którym Żyd ów urządził owocarnię. Właściciel domu przy ul. Pabjanickiej 37, p. Sonenberg, wynajął Żydowi Joskowiczowi sklep, w którym Żyd urządził skład galanteryjny. Wszyscy lokatorowie wspomnianego domu kupują u Joskowicza, a gdy ten urządził zaręczyny swej córki, gośćmi jego byli w dużej ilości mieszkańcy tego domu i domu przy ul. Pabjanickiej 35.

P. L. Ochel, zam przy ul. Piotrkowskiej 56, kupił maszynkę spirytusową w żydowskim sklepie „Whole-Warth" pomimo, że tę samą maszynkę po tej samej cenie można nabyć w składzie chrześcijańskim.

Nabierają na „zasłużonych"

Łódź, 31. 8. W okresie poczynań „sanacyjnych" rozpowszechnił się system wydawnictw różnego rodzaju, pod którym płaszczykiem, za poparciem najmożniejszych z BB., różni jegomoście robili wcale intratne interesy.

Ostatnio ukrócono to wydawnicze rozwydrzenie, co wykorzystują różni oszuści i wyłudzają pieniądze na zamówienia ogłoszeń, reklam itp. a operacje mają ułatwione, choćby z tego względu, że kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy, tak przywykli do stałych odwiedzin różnych protegowanych wydawców, że wprost nie mogą uwierzyć, iżby tak nagle sytuacja zmieniła się.

Na terenie Łodzi i województwa pojawili się oszuści, podający się za przedstawicieli wydawnictwa „Album zasłużonych i odznaczonych". Oszuści nabierają nietylko firmy na ogłoszenia, ale i różnych odznaczonych na opłaty, za zamieszczenie fotografij.

Okazuje się, że wydawnictwo jest fikcyjne i władze zarządziły dochodzenie, celem unieszkodliwienia pomysłowych oszustów. (k)

W kilku słowach

Władysława Karolak, lat 37, stale się znęcała nad swym 70-letnim ojcem Stefanem. W lutym br. wyrodna córka zbiwszy ojca do utraty przytomności, wyrzuciła go z domu. Za czyn ten Karolak znalazła się na ławie oskarżonych sądu grodzkiego, który skazał ją na jeden rok więzienia.

*

Dawid Sztok, zam. w Łodzi (ul. Napiórkowskiego 22) wystawił swego czasu weksle i dopuścił je do protestu. Wierzyciele widząc złą wolę Sztoka oddali sprawę do sądu i uzyskali areszt na jego ruchomości. Wezwany komornik opieczętował rzeczy Sztoka, wyznaczając dzień licytacji. Jednakże kiedy nadszedł dzień licytacji, okazało się, że niema co licytować, gdyż pomysłowy Sztok zdążył ukryć zajęte ruchomości. Za ten czyn odpowiadał przed sądem, który skazał pomysłowego Żyda na 8 miesięcy więzienia.

*

Inspektorat pracy wydział karny w Łodzi rozpatrywał szereg spraw karnych przeciw przemysłowcom Żydom. W wyniku rozpraw skazani zostali następujący Żydzi: Lipszyc Chaim Majer, tkalnia mechaniczna (Pieprzowa 10) za pracę w niedzielę i święta na 100 zł grzywny; Rozenzweig Juda Wolf, piekarnia (Młynarska 29) na 1 dzień bezwzględnego aresztu; Berek Płoszek, stolarnia (Pieprzowa 22) na dwa dni bezwzględnego aresztu; Kleiman Wolf, piekarnia (Żeromskiego 45) grzywną w wysokości 100 zł; Jakubowicz, zakład fryzjerski (Rybnba 11) za prace w godzinach nadliczbowych grzywną 200 zł; Kruczyk Hirsz, koszernia (Zgierska 3) za zmuszanie robotników do pracy w godzinach nadliczbowych na 200 zł grzywny; Szpiro Lajbuś, (Bawarna 5) za prowadzenie pracy nocnej na 300 zł grzywny, Pakuła Wolf, przybory tapicerskie (Południowa 2) za prace w niedziele i święta na 200 zł grzywny; Klein Szlama wytwórnia butelek tekturowych (Polna 11) za prace w godzinach nocnych na 200 zł grzywny; Nuchiel Zelman, wytwórnia pończoch (Wolborska 18) za pracę w niedzielę na jeden dzień bezwzględnego aresztu; Liszner Hersz, krawiec (Ogrodowa 5) na 200 zł grzywny; Toporek Lejzer, skład pończoch (Nowomiejska 5) na 300 zł grzywny; Heim Zendel, skład skór (Nowomiejska 5) na 300 zł grzywny i bracia Częstochowscy, tkalnia mechaniczna (Morska 3) i kierownik Szwarcberg za pracę w niedziele i święta po 200 zł grzywny.

*

Marjan Kędzia i Władysław Pokora, mieszkający w jednym domu przy ul. Wspólnej, stale żyli na wojennej stopie. Po jednej z utarczek słownych Kędzia widząc na podwórzu psa znienawidzonego sąsiada, porwał za siekierę i zabił Bogu ducha winne stworzenie. Sprawa powyższa znalazła się na wokandzie sądowej, przyczem Kędzię skazano na 6 miesięcy więzienia.

*

W łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej zwolniono z dniem 1 września nową partję pracowników w liczbie około 30 osób.

„Swój do swego po swoje"

WĘGIEL-KOKS-DRZEWO

HURT — DETAL

JULJUSZ—KAZIMIERZ MODRZEJÓW GOTTHARD Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

FIRMA **G. LISSNER - S^CY**

ŁODZ — UL. ŁASKA 5 — TEL. 151-19

BOCZNICA WŁASNA — CENY KONKURENCYJNE

ng 13817

Jubiler-Zegarmistrz

Fr. Dębowski

Łódź, Piotrkowska 186

wykonuje wszelkie prace w zakresie jubilerskim Kupuje stare złoto, srebro i drogie kamienie. n 13 284

Dźwiękowe Kino-Teatr „CORSO"

Łódź, Legjonów 2-4

Wyświetla podwójny program: n 14 309

I. POJEDYNEK ZE ŚMIERCIĄ

II. BAL U KRÓLA ŚWIECZKA

■ Początek w dni powsz. o 4-tej, w niedz. i święta o 12-tej ■

KAŻDEMU PRZYPADNIE NAGRODA!

kto nadeśle dobre rozwiązanie

ejad góB naP umet — ejatsw onar otk

Za dobre rozwiązanie wymienionego przysłowia, przeznaczyliśmy celem zdobycia klienteli, następujące nagrody:

1	Nagroda Maszyna do szycia.	7	Nagroda Ubranie męskie
2	„ Rower męski.	8—15	„ Obrazy olejne.
3	„ Kilim 150×200.	16—20	„ Teczki skórzane.
4	„ Patefon	21—25	„ Torebki damskie.
5	„ Aparat radjowy.	26—35	„ Zegarki męskie.
6	„ Aparat fotograf.	36—50	„ Kasety toaletowe.

Prócz tego wiele innych nagród oraz wielka ilość nagród pocieszenia Rozdzielenie nagród odbędzie się pod nadzorem notarjusza w terminie, o którym zawiadomi się na piśmie. Nieznaczna opłata pocztowa przesyłki na koszt odbiorcy. Rozwiązanie należy przesłać jak najwcześniej, załączając ewentualnie znaczek na odpowiedź, którą się w każdym razie otrzymuje — Adresować: **Dom Wysyłkowy „NIESPODZIANKA", Kraków, Krowoderska 56 N.** ng 14 696

Zakład Stolarski

H. Rogalskiego

ŁÓDŹ, Główna 31

Poleca **meble** oraz wykonuje wszelkie roboty w zakres wchodzące. Wyk. on. solidne. n 13 288

Na sezon szkolny

duży wybór **fartuchów szkolnych, beretów, teczek oraz swetrów męskich, damskich i dziecięcych. Parasole, bielizna męska, kołnierzyki, krawaty itp.**

Po cenach przystępnych poleca n 13339

„HELENA" Łódź, Zgierska 15

Fabryka Tkanin ogrodzeń drucianych

MATEUSZ MIKOŁAJCZYK

Łódź, ul. Kilińskiego 167

Tel. 191-23.

Dostarczam komplet ne ogrodzenia wchodzące w zakres wszelkich siatek drucianych Dojazd tramwajami 4. 17 0 CENY NISKIE n 13 291

KAPELUSZE - KRAWATY - SKARPETKI - SZELKI REKAWICZKI itp - DLA PAŃ - POŃCZOCHY - REFORMY - BLUZECZKI - BIELIZNA JEDWABNA.

Łódź, ul. Andrzeja 3 Ceny niskie! **M. KOŁODZIEJSKI**

n 11 995

Zakład krawiecki Bolesława Misiaka

Łódź, Główna 32 tel. 184-96

poleca **garnitury, palta, mundurki uczniowskie oraz wykonuje zamówienia z materjałów własnych i powierzonych. Robota solidna.**

n 13 959

SKŁAD OPAŁU

Seweryn Szczugielski

ŁODZ - WĘGLOWA 9 - Tel. 144-93

Poleca WĘGIEL z kopalń: Juljusz, Kazimierz, Modrzejów i in.

Drzewo sosnowe w szczapach i rąbane, koks kowalski i do centralnych ogrzewań.

Ceny niskie. Dostawa własnemi końmi.

ng 13 762

ZAKŁAD WYROBÓW SKÓRZANO-GALANTERYJNYCH

J. Jabłoński i S. Moszczyński

Łódź, ul. Główna 11 przy Piotrkowskiej.

Polecamy:

Kufry, walizy i sakwojaże wszelkiego rodzaju. Torebki damskie, portfele, papierośnice, teki i tornistry dla szkół oraz śniadaniówki, i. t. p. n 14 324

OLGA SANNE

Łódź, ul. Piotrkowska 101

SZKŁO I PORCELANY

Firma egzystuje od roku 1895 r.

CENY KONKURENCYJNE

NAJSTARSZY CHRZEŚCIJAŃSKI

Skład towarów bławatnych

Firma **PFEIFFER**

ŁÓDŹ, ul. NAWROT 13

poleca duży wybór **towarów mundurkowych dla uczenic i uczniów** oraz różne **wełniane, bawełniane i jedwabne towary.** Uprzejma i solidna obsługa Niskie ceny. Firma egz. od 1902 r. n 13 950

TANIE I DOBRE **DYWANY CHODNIKI FIRANKI**

KUPUJE SIĘ TYLKO W FIRMIE **Edward Beyer** ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 102 TEL. 159-15

n 1 307

PIEPRZ

Mechaniczna Mielarnia Korzeni Kuchennych

JAN HENDZELEWSKI, ŁÓDŹ

Aleje Kościuszki 67.

Telefon 140-93. n 14 393

Lecznica dla zwierząt

Mag. Wet. H Warnkolfa

ul. Kopernika 22

Tel. 172-07

Oddziały: wewnętrzny i chirurg. Szczepienia psów przeciw nosaciźnie. Strzyżenie psów i koni, kąpiele dla psów. Kucie koni, nitowanie kopyt. Przyjęcia w przychodni **od 9—1 i od 3—6-ej.** n 13 000

CHRZEŚCIJAŃSKI SKLEP BŁAWATÓW I GALANTERJI

W. CLID L, ŁÓDŹ, Piotrkowska 286 Tel. 260-53

Poleca na **mundurki szkolne: postony, szewioty, rypsy** i różne inne wełny, oraz na fartuchy beki, klothy. Satyny i popeliny Prócz tego duży wybór towarów na suknie i bluski, towary białe pościelowe i lniane, bielizna damska, pończochy, rękawiczki, kołdry watowe — wszystko w dobrym gatunku. n 13 954

Szkło Okienne

w wszystkich gatunkach

Lustra - Listwy na ramy

poleca korzystnie

Hurtownia Szkła

właśc. **Jan Jóźwiak**

Poznań, Półwiejska 9

Hurt **Telef. 22-26** Detal

Przyjmujemy asygnaty „Kredyt"

d 3577-6

Firma egzystuje od roku 1900

MAGAZYN WYKWINTNEGO

n 13 816 **OBUWIA**

DAMSKIEGO i MĘSKIEGO

B. SUMERA i SYN

ŁÓDŹ, NAWROT 19.

Sprzedaż węgla i koksu od 5 korcy

DRZEWO sosnowe

„Giesche" Sp. Akc. Łódź

Srebrzyńska 12

Telefon 215-36 134-17 Telefon 215-36 134-17

ng 13809

Zegarki, obrączki i biżuterje

kupuje i sprzedaje n 11992 **najtaniej** firma chrześcijańska

B. KOWALSKI, Łódź, Piotrkowska 3

Telefon 104-60

Skład czapek i kapeluszy

A. Marcinkowska

n 13 796 dawn. G. Engelhardt

Łódź, Piotrkowska 231 POLECA:

Kapelusze, czapki, berety oraz czapki uczniowskie

Przyjmuje również zamówienia na czapki wszelkiego rodzaju

Dla młodzieży szkolnej wielki wybór

różnego obuwia

poleca firma

ALFRED HEINE

n 13 790 **Łódź, Pomorska 24.**

Filji nie posiadam. Ceny przystępne, obuwie bardzo mocne.

DUŻY WYBÓR NOWOŚCI

JESIENNO - ZIMOWYCH

znajdzie Pan tylko w znanym składzie sukna

G. E. RESTEL

84 ŁODZ, PIOTRKOWSKA 84

TELEFON 121-67

WYSOKIE JAKOŚCI. PRZYSTĘPNE CENY.

Pierwszorzędne materjały Bielskie na płaszcze damskie.

n 14 11

Dyplomowany mistrz krawiecki

JAN GORZELA

Łódź, Piotrkowska 154

poleca się P. T. Klienteli na **sezon jesienno zimowy.** Pierwszorzędne wykonanie. Ceny przystępne. Specjalność roboty futrzane. n 14 338

MEBLE

modne, trwałe i tanie **kupisz** tylko w katolickim **zakładzie stolarskim A. KOPROWSKIEGO, Łódź, Zgierska 50.**

n 19341

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: **1-łamowy milimetr 30 groszy.**

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Parcelę

narożnikową 1220 m² w Luboniu sprzedam. Zgłoszenia Fr. Chudzicki Luboń ul. J. Chudzickiego 28 zd 35 213

50 domów — domków w Jarocinie

Krotoszynie, Środzie na sprzedaż. Zgłoszenia Otręba. Jarocin. Kilińskiego 2. zd 35 747

Parcela

pod budowę 12 mórg, ziemia pszenno-żytnia wpłaty 700, reszta na 6 lat. Bronisław Strek, Piaskowo, poczta Szamotuły. zd 37 658

Willa

wielkopańska, 21 ubikacyj, komfort, ogród owocowy osobny budynek z dużym garażem, ubikacja przemysłowa, mieszkanie stróża, dzielnica Łazarza za 40 tys. zł gotówką. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 35 996

Dom

dochodowy przy Poznaniu, masyw murowany, składem kolonjalnym sprzedam 7500 Paluch. Poznań Kantaka 8 — 9. zd 36 556

Dom

składem, 12 ub sacyj 10 mórg ogrodu zamienię dom, najchętniej piekarnią. Bloch. Poznań. Aleje Marcinkowskiego 15 zd 36 665

Domek

ogrodem owocowym przy dworcu, lesie, Mosinie, 2 500 sprzeda właściciel Kasprowicz, Kol. Sowiniecka. zd 35 354

Dom

piętrowy masywny Poznaniu — blisko tramwaju, miesięcznie 124, cena 11 000, wpłaty 9 000. Tomczak, Poznań. Wierzbięcice 31. zd 37 241

Kamienica

komfortowa nowa, cena 37 000, amortyzacja 10 000, Jasiński, Poznań, Plac Wolności 6 — 15. zd 37 222

Dom

dwupiętrowy nowy, dwa składy w Poznaniu przy parku sprzedam. Właściciel, Poznań, Winogrady 58. zd 37 302

Dom

Poznaniu, dwumieszkaniowy, obszernem podwórzem, nadającem się na składnice węgla sprzedam 14 000. Paluch Poznań, Kantaka 8/9. zd 37 145

Parcele

w Górczynie przy ul. Jugosłowiańskiej i Raszyńskiej różnej wielkości sprzeda właściciel. Informacje: Poznań. Górczyńska 11 zd 37 041

Kamienicę

blisko centrum dochód 3 050, cena 15 000 wpłaty 10 000 sprzeda Nowak Poznań. Focha 15. „Pawilon". zd 37 445

Dom

Poznaniu, składem, mieszkanie dwupokojowe ogród 6500, wpłaty 3000, spłosznie sprzeda Nowak, Poznań, Focha 15. „Pawilon". zd 37 444

Kamienice

domki, parcele, wille poleca Jasiński, Poznań, Plac Wolności 6 m. 15, telefon 22-43. zdg 37 223

Kupię

domek w mieście, cena do 3 000 od właściciela. Wskaże Orędownik, Poznań zd 37 745

Willę

Mosina przy dworcu, nowa, 6 ubikacyj, balkon, ogród bez długu, 6700 sprzeda Kleiber Mosina. zd 37 417

Dom

nowy, 5 ubikacyj, morga ogrodu przy lesie bez długu, 5300 sprzeda Kleiber Mosina. zd 37 418

Kamienica

rynek, narożnik 2 kłady każda branże, powiatowe, gimnazjum, szkoła rolnicza sprzedam. Marcin Łopatka, Środa. zd 37 790

Dom

nowy, ogród, parkan, 3500, dom parterowy masywny 5500 zł — sprzedam Ratuszowa 27, restauracja, Poznań. zd 37 784

2. PIENIĄDZ

Na

pierwszą hipotekę poszukuje pożyczki na dom Poznaniu, 6000, procent lub mieszkanie. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 043

1 500,— do 2 000,—

złotych wspólnika przyjmę, egzystencja pewna do wytwórni. — Oferty Orędownik zd 37 758

6. OŻENKI

Kawaler

rzemieślnik, lat 23, katolik, pochodzący z dobrej rodziny posiadający gospodarstwo wartości 10 tys. i własne mieszkanie pragnie poznać pannę średniego wzrostu do lat 20 z odpowiednim majątkiem lub gotówką. Oferty z fotografją do Orędownika, Łódź, pod „Cel matrymonjalny". n 14 337

Swatka

pośredniczy w celach matrymonjalnych. Łódź, Dowborczyków 38, m. 3. Pożądani starsi emeryci n 14 331

Reemigrant

dwudziestodziewięcioletni kawaler, rolnik posiadający 13 000 gotówki pragnie poślubić posiadającą lub mającą objąć gospodarstwo. — Oferty Orędownik Poznań zd 35 673

Panna

lat 24, posiadająca 40 morgowe gospodarstwo, wyjdzie zamąż. — Biuro „Przyszłość", Strzałowa 3 (znaczek odpowiedź). Poznań. zd 37 685

Kawaler

buchalter, lat 25 z braku znajomości pozna pannę skromną dobrego charakteru z gotówką, najchętniej posiadającą zdolności kupieckie. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zdg 36 760

Wielki Skład Bławatny B. Jasiński

Łódź, 11 Listopada nr. 5 — tel. 157-60

poleca na sezon jesienny: wełny na płaszcze, suknie i na mundurki szkolne, jedwabie, płótna białe i lniane, firanki, kapy, obrusy, wszelkie materjały w zakres manufaktury wchodzące oraz pończochy, skarpetki i rękawiczki po cenach bardzo niskich. Obejrzenie nie obowiązuje do kupna. n 15 800

POLECA

Węgiel-Koks-Drzewo

Dostawa wagonowa i wozowa

Gatunki pierwszorzędne z kopalń:

Modrzejów — Niwka — Milowice

DRZEWO Z **DYREKCJI LASOW PAŃSTWOWYCH**

Firma STANISŁAW SZMIGIELSKI, Łódź

Ceny najniższe **ul. Rzgowska 81-83** Tel. 212-43

n 13 287

Z prawami gimnazjów państwowych

gimnazjum żeńskie i szkoła powszechna

im. Marji Konopnickiej

w Łodzi, ulica Wulczańska 123, telefon 174-85

zapisy przyjmuje kancelarja szkół codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 — 13

Pz 4557

Prywatne Żeńskie Kursy

Kroju, Szycia, Modelowania i Modniarstwa

zatw. przez Min. W. R. i O. P.

ANNY KORBOWIAKÓWNY

Andrzeja 5. — Zapisy od godz. 8 do 19

Kończącym wydaje się świadectwa. n 14327

Skład Sukna, Wyrobów Wełnianych i Jedwabnych

Paweł GEISLER

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 102-a. TELEFON 257-09

Poleca na sezon jesienno-zimowy **pierwszorzędne wyroby dla Pań i Panów** znanych fabryk Bielskich, Tomaszowskich i Łódzkich n 13 961

Wielki wybór nowości. — Ceny fabryczne

Uwaga: duży wybór materjałów na mundurki szkolne

Już nadszedł nowy transport

aparatów walizkowych

oryginalnych marki „Orator" model 1935 r.

„ODEON"

A. KLINGBEIL

Tel. 216-20 **ŁÓDŹ** Piotrkowska 160

Uwaga: pamiętajcie grać tylko na płytach Odeon, Columbje, Hiss, Masler Voica

n 13 819

Sprzedaż

kożuszków zakopiańskich

i zwykłych oraz skór na pokrycia

„Nagibor" Łódź, ul. Zgierska 107.

n 14333

Konfekcja damska, męska i dla młodzieży

Gustaw Roman Szulc

Łódź, Piotrkowska 97 — Telefon 101 47

Firma zapisana od roku 1902

Stale na składzie w wielkim wyborze — Płaszcze damskie Ubrania i palta męskie — Płaszcze i mundury uczniowskie — Futra — Kożuszki — Marynarki alpagowe — spodnie itp. — Materjały sezonowe w wielkim wyborze.

Ceny bardzo przystępne. n 14 315

Dział miarowy. Krój, wykonanie i dodatki najlepsze

Jedyny w Łodzi Chrześcijański Dom Towarowy

„BŁAWAT POLSKI"

Łódź, Zgierska 29

róg Bałuckiego Rynku i Limanowskiego 28

poleca po znanych wszystkim stałych lecz niskich, bo fabrycznych cenach:

Bostony i Szewioty

na mundurki szkolne

Przepisowe fartuchy szkolne

Rańce i teczki szkolne

w różnych jakościach i cenach. nz 13803

Tamże:

wszelkie bławaty i galanterje, parasole, kołdry, firany itd. itd.

Pianina, fortepjany, fisharmonje

nowe i używane — zagraniczne oraz krajowe — poleca firma

Ernest Weilbach,

Łódź, ul. Piotrkowska 154 tel. 141-96

Reparacje, strojenia, przewóz. n 14 314

Na sezon szkolny

Skład papieru i materjałów piśmiennych

A. Miller, Łódź, *Napiórkowskiego 57 tel. 207-47*

Poleca w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych artykuły piśmienne i wszelkie przybory szkolne. Wielki wybór wiecznych piór i ołówków automatycznych, albumy i ramki do fotografji. Papier pakowy. Dla naszych milusińskich gry i zabawki

n 14 316

Pracownia Krawiecka

Franciszek Kabaciński

Łódź, Limanowskiego 45

przyjmuje **wszelkie zamówienia z własnego lub powierzonego materjału** p/g najnowszych modeli oraz **wszelkie roboty wchodzące w zakres kuśnierstwa.**

n 14308

Z. Bogusławska, skład materjałów piśmiennych

Łódź, Kopernika 26 i Andrzeja 3

Artykuły szkolne, zeszyty Kręglewskiego

n 13948 DOSTAWA DO SZKÓŁ I BIUR.

FUTRA

p/g ostatnich modeli wykonywa **najtaniej**

Zakład Kuśnierski, Adolf Ferlecki

Łódź, ul. Nawrot 19, sklep frontowy

Tel. 210-50 n 14 112

ZAKŁAD KRAWIECKI

STANISŁAWA NOWAKA

Łódź, Piotrkowska 165

poleca duży wybór **mundurków i palt** dla uczenic oraz **garderobę męską.**

Ceny konkurencyjne. n 14 382

Idealną bieliznę dla Pani poleca

Fabryka bielizny i trykotaży

STANISŁAW JAKUSZEWSKI

Hurt **Łódź, Piotrkowska 148** Detal

nz 13 763

Resztki

na ubrania męskie, palta i suknie damskie

J. Wasilewska, Łódź

Piotrkowska 152

n 14 326

Polecamy

DO BUDOWLI!

Dźwigary. Żelazo

Żelazo do betonu

Gwoździe i śruby

Okucia do pieców i kuchni

Kuchnie westfalskie

Kotły do pralni

Piece żelazne

Zamki i zawiasy do drzwi i okien

Okna lano-żelazne

Siatkę ocynkowaną na płoty

Ceny najtańsze.

Cenniki na żądanie.

T. Krzyżanowski

Spółka z ogr. odp.

w Poznaniu, ulica Szewska 16

Telefon nr. 30-38 i 36-90

nz 13 476

HALLO! Tel. 205-35

narzekają starzy, młodzi, że zegarek kiepsko chodzi. Najlepiej i najtaniej reperuje najprecyzyjniejsze zegary, zegarki, antyki, zegary fabr., kontrolne i elektr.

JAN CHMIEL

ŁÓDŹ, Nawrot 2. (róg Piotrkowskiej)

n 13 293

Szkło

okienne, ogrodowe, ornamentowe dachowe, kit szklarski i t. p.

szyby wystawowe i lustra

obrazy i listwy na ramy

Polskie Biuro Sprzedaży Szkła S. A.

Poznań, Woźna 15, tel. 28-63

MUNDURKI i PŁASZCZE UCZNIOWSKIE

oraz **PŁASZCZE DAMSKIE** w wielkim wyborze **na sezon JESIENNO-ZIMOWY**

polecają: n 13 806

ZJEDNOCZENI KRAWCY CHRZEŚCIJAŃSCY

Łódź, Piotrkowska 141, tel. 249-49.

Przepisowe

Fartuchy i Mundurki Szkolne

do nabycia w FIRMIE

A. SCHILLER

ŁODZ, Gdańska 66 — telefon 242-29

n 13 947

Skład węgla, koksu i drzewa

Zygmunt Kaźmierczak

St. Chojny, ŁÓDŹ ul. Mazurska Nr. 8 tel. 190-44

poleca ze składu najlepsze gatunki węgla z kopalni „Juljusz" „Kazimierz" „Modrzejów" „Niwki", oraz drzewo sosnowe z dostawą do domu własnemi końmi. Na rogu ul. Rzgowskiej i Mazurskiej szyld wskaże.

n 13 779

Mareckiego

— mieszanki, dropsy i śmietankowe groszowe to towar pożądany i wyróżniany przez klienta

Fabryka Cukrów St. Marecki, Poznań

nz 13 491

1912 r.

Jubiler zegarmistrz

Władysław Szymański, Łódź, Główna 41

poleca w wielkim wyborze **platery, zegary, zegarki, biżuterje, obrączki ślubne** z własnej wytwórni. Wszelkie reparacje w zakres zegarmistrzostwa i jubilerstwa wchodzące wykonuje solidnie i tanio. n 13291

BIURO sprzedaży węgla i koksu

BOLESŁAW PAKOWSKI

ŁÓDZ, ZAGAJNIKOWA 61, TELEFON 175-82

n 13 799

Poślubię
ładną, bogatą panienkę. Zgłoszenie fotografją (zwracam). Inżynier Stegielski, Lwów, Politechnika. zdg 34 686

Kawaler
40, przystojny blondyn z majątkiem 7000 zł. celem ożenku, poszukuje panny lub wdówki bezdzietnej do lat 35. posiadające gospodarstwo rolne. Oferty z fotografją uprasza do Orędownika, Poznań d 3817

Kawaler
lat 28, posiadający 4 kamienice, dochód 1500, szuka żony majątkiem 50.000. Oferty Orędownik, Poznań zd 35 934

Kawaler
samotny, lat 26 posiada 80 mórg gospodarstwo poszukuje żony posagiem 25 000 Oferty Orędownik, Poznań zd 35 932

Kawaler
lat 30 posiadający folwark 300 morgowy, poszukuje żony posagiem 30 000. Oferty Orędownik, Poznań zd 35 933

Kawaler
lat 34, zł 6000 — ożeni się z panną właścicielką składu (wdówki nie wykluczone). Oferty Orędownik, Poznań zd 36 759

Panna
lat 21, miła, sympatyczna, krawcowa, lecz biedna, wyjdzie zamąż. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 461

7. SPRZEDAŻE

Bazar
„Belachini", Łódź, Piotrkowska 309 — przy pl. Reymonta (firma katolicka) poleca po cenach najniższych przybory szkolne, rzeźby zakopiańskie, zabawki, sztuki magiczne. Dostawa materjałów piśmiennych do szkół i biur. n 14 340

Motocykle
samochody, przyczepki motocykle różne części, komis — kupno — sprzedaż — zamiana. „Autokomis", Łódź, Kilińskiego 145. n 14 335

Place
do sprzedania. Informacje daje codziennie i święta Dwór Stoki pod Łodzią. Świeżo pocięte tereny Dojazd 4 i 10-tką. Elektryczność, szkoła, kościół, tanio i blisko. n 14 334

Motocykl
z przyczepką firmy „Matosache" sprzedam. Łódź, Piotrkowska 61, Krzemiński, telefon 189-59. n 14 330

Sprzedam
6 mórg pola, ½ morgi łąki. Wiadomość: Łódź, Piotrkowska 87, m. 20. n 14 329

3 morgi
ogrodu staw zarybiony 250 drzew owocowych do sprzedania. Wiadomość Zgierz, Ślachtuzowa 24, Wróblewska. n 13 905

Domek
ze składem kolonjalnym i towarem sprzedam, wydzierżawię, cena podług ugody. Ławica-wieś, Poznańska 7. zd 36 589

Gospodarstwo
przy Poznaniu, 42 morgi buraczanych dom 10 pokoi, sprzedam 14 000. Paluch, Poznań, Kantaka 8/9. zd 37 449

Sadzonki
truskawek dobra odmiana, rychle rozpoczynają się początkiem czerwca, sto sztuk 2,— Poznań, Gołecińska 11. zd 37 046

Dom
3 pokoje kuchnia pół morgi ogrodu sprzedam. Nowak, Mosina — Kolonja Stanikowskich 1. zd 33 711

Gospodarstwo
40 mórg, martwy, żywy, budynki masywne, bez długu, 11 000, wpłaty 5000 sprzeda Kleiber, Mosina. zd 37 416

Najlepszy rower
najniższa cena
św. Marcin 55
Fachowa obsługa. zd 13 846/7

Dom
masywny i 2 morgi ogrodu 2 km od miasta cena 3 200. Odpowiedź zna zek. Zgłoszenia B. Wawrzyniak, Września. ng 14 736

Gospodarstwo
44 morgi pszennej ziemi, zabudowania masywne, żywy martwy inwentarz nadkompletny, cena 12 tys. zł. wpłaty 8 000, resztę Bank Rolny. Odpowiedź znaczek. Zgłoszenia B. Wawrzyniak, Września ng 14 737

Kolonjalka
miasto powiatowe z powodu stosunków rodzinnych. Cena 1 700. Odpowiedź znaczek. Zgłoszenia B. Wawrzyniak, Września. ng 14 738

Parkietowe posadzki
dostarcza solidnie i fachowo znana firma
Koraszewski i Marweg
Poznań. Plac Wolności 14 a. dg 3239/40

Dom
piętrowy w Miejskiej Górce pow. Rawicz z kuźnią, bez narzędzi, dużem podwórzem, ogrodem, łąką i stodołą oraz chlewami ewentl. do tego 13 mórg I kl. ziemi, spowodu śmierci właściciela zaraz korzystnie sprzedam. Zgłoszenia do Orędownika zd 33 595

Aparaty okrętkowe mereżkowe, dziurkowe
stosowne do każdej maszyny
Gierczyński
i S-ka, Poznań, św. Marcin 13. zd 37 172

Skład kolonjalny
dobrze zaprowadzony z powodu wyjazdu tanio sprzedam. Górczyn, Steszewska 21, za dworcem Łazarskim. zd 36 432

Pianina Fortepiany

światowej sławy marki „Arnold Fibiger" Kalisz (dostawca „Polskiego Radja") dostarcza po cenach fabrycznych Drygas, Poznań, Podgórna 10 a. Pg 4559/60-26,68

Parcele
do 80 mórg, folwarki, wpłaty 25 proc. pożyczki Banku Rolnego 50 proc. Kozłowska, Jarocin, Moniuszki 28. ng 13 934

Gościniec
rzeźnictwo, 20 mórg, sprzedam według ugody. Wszelka komunikacja, zgłoszenia właściciel Zielonogóra Wiejska 5, Szamotuły. zd 37 258

Węgiel
prima, znanych kopalni górnośląskich „Progres Robur" najkorzystniej dostarcza wagonowo Tauchert Edmund, Śrem, Mickiewicza 60. zd 36 355

12
ogrodowej zabudowanie nowe murowane, dom 4 pokoje przy Wrześni 6 500. Szymala, Września, Miłosławska 2. zd 37 007

Kamienica
piętrowa, Jarocin, 12 000, wpłaty 8000, Żerkowie piętrowa, skład, ogród 6000. Kozłowska, Jarocin, Moniuszk 28. n 14 718

Rzeźnictwo
tanio na sprzedaż. Poznań, ul. Grunwaldzka 25. zd 36 934

Piekarnia
i dom za 6500 sprzedam w powiecie leszczyńskim. Zgłoszenia Małyszek, Lubin, pow. Kościan. zd 36 467

20 mórg
pszenno-żytniej, zabudowania masywne, kompletnemi inwentarzami, 160 drzew owocowych, 6800. Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 36 464

40 pszennej
zabudowania wspaniałe, obszerne, nadkompletnemi inwentarzami, przy szosie Poznania, 18 000, wpłaty 14 000. Bartkowiak, Dopiewo. zd 36 462

Skład
towarów kolonjalno-drogeryjnych tanio mieszkaniem 2 pokoje kuchnia, 50.— dzierżawa, bez konkurencji. Adres Orędownik, Poznań zd 37 841

Sprzedam
pół morgi ogrodu z domem za 3 200 zł. Mosina, Aleje Paderewskiego 12, blisko stacji. zd 36 497

Sprzedam
rzeźnictwo, zapęd elektryczny, urządzenie w Poznaniu, 4000 bez maszyn 2000 Oferty Orędownik, Poznań zd 34 666

Kolonjalkę
dobrze zaprowadzoną, pokoje kuchnia, klientela gotówkowa, sprzedam. Zgłoszenia Poznań, Polna 34, m. 1 zd 36 417

11. KUPNA

Gospodarstwo prywatne
40—50 mórg bez wymiaru powiecie Szamotuły. Międzychód kupię, wpłaty 12 000 reszta według ugody. Stanisław Oses, Kaźmierz powiat Szamotuły. zd 37 059

17. LOKALE

Dom 4 ubikacje, chlew
10 mórg ziemi, przy Poznaniu, wpłaty 4 500. Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 37 469

18. DZIERŻAWY

Piekarni
celem dzierżawy poszukuję wiosce lub mieście. Oferty Ludwik Kaplon, Miłosław, pow. Września. Września 16. zd 36 263

56 mórg
wydzierżawię, prywatne, żywem, inwentarzami. Objęcie około 4000. Hieronim Oses, Kaźmierz, pow. Szamotuły Znaczek. ng 14 013

Kolonjalkę
wydzierżawię w pełnym biegu z mieszkaniem Kotowo pow. Poznań, poczta Żabikowo, Dzidek. zd 37 570

P 5504-D O 1036

Wydzierżawię skład
towarów mieszanych, kolonjalnych 26 lat moich rękach, 2 pokoje, kuchnia. Poznań, Dębiecka 2. zd 37 682

Skład kolonjalny
powiatowem mieście właściciela, prowadzony 40 lat, objęcie dwa tysiące wynajęcia. Marcin Łopatka, Środa. zd 37 789

22 ZGUBY

Zaginął
blanko weksel na nazwisko Pawłowski Bernard, Pabjanice, ul. Cegielniana 4. Żyranci Benkę Frydrych (podpis po rusku) i Antoni Mazurkiewicz. n 14 721

23 ROZMAITE

Niepożałujesz spróbować „Nargillo"
który rzeczywiście odzwyczaja od palenia tytoniu natychmiast. — Sprzedaje drogerja Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 37 316

Jasnowidza-
grafologa Vapuro przepowiednie to klucz Nowego Życia. Zwracający — każdy dziękuje — wygrywa los. Nadeślij pismo, date urodzenia złoty znaczkami. Kraków, Wielopole 3 ng 14 714

Dziś jeszcze wysmarować
łóżka, materace płynem „Pluskwa". Pluskwy na zawsze wygina. Sprzedaje drogerja Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 37 315

Grzebień ondulacyjny
onduluje krótkie i długie włosy, oszczędza czasu fryzjera, pieniędzy. Sprzedaje drogerja Kucharskiego. Poznań, Podgórna 6. zd 37 318

Piegi — plamy — wągry
gina, cerę wybiela, udelikatnia niezrównany, niezawodny, mój „Krem kwiatowy". — „Drogerja" Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 37 317

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien: ślubnych, balowych w wielkiem wyborze. Łódź, Suwalska 7 (przy Napiórkowskiego) Szymańska. n 13 984

Jasnowidz
Handu, twórca filmu „Przyszłość" odgaduje zapomocą promieniowania fluidycznego słynnego Medjum Lido — loterje — miłość — kradzieże — chorobę — przyszłość — tajemnice życiowe. Horoskopy naukowo opracowane. Tysiące dziękczynnych listów. — Nadeślij datę urodzenia, złoty znaczkami. Kraków, Długa 27/9. ng 14 712

25. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Rzeźnik
znający wszelkie prace w zakresie rzeźnictwa, specjalista konserw mięsnych, szynek puszkach, znający solenie do zamykania szynek. Prawo jazdy samochodem, języki: polski, niemiecki, francuski poszukuje posady. Zgłoszenia Orędownik, Łódź, „Fachowiec". n 14 336

Szofer
języki: polski, niemiecki, francuski przyjmie także posadę porjera hotelowego lub t. p. Orędownik, Łódź „Szofer". n 14 328

Mistrz
młynarski monter własne narzędzia, samotny średniego wieku, wszechstronnie doświadczony poszukuje posady. Oferty Orędownik Poznań zd 37 092

27. WOLNE MIEJSCA

Od 1. 10. 35. potrzebny doświadczony
ogrodnik
kwieciarz - bartnik. Zgłoszenia z odpisami świadectw, podaniem referencyj i warunków przyjmuje Zarząd Majętności Uchorowo. — pow. Oborniki. zd 34 897

Uczeń
syn uczciwych rodziców do składu żelaza może się zgłosić. M. Majewski, Trzemeszno, skład żelaza, drogerja. zd 35 072

programy radjowe

WARSZAWA

Poniedziałek, dnia 2 września.

6.30 audycja poranna. **11.57** sygnał czasu. **12.03** wiad. meteorol. i dziennik pol. **12.15** koncert tria. **13.05** muzyka. **13.25** chwilka dla kobiet. **15.15** giełda. **15.30** koncert. **16** lekcja języka niemieckiego. **16.45** skecz aktualny. **17** pogadanka dla kobiet. **17.15** minuta poezji. **17.20** Beethoven: Trio op. 11. **17.50** pogadanka Br. Winawera. **18** orkiestra mandolinistów. **18.30** audycja dla dzieci. **18.45** muzyka. **19** skrzynka rolnicza. **19.20** koncert reklamowy. **19.35** sport. **19.50** pogadanka aktualna. **20** muzyka. **20.30** recital śpiew. **20.45** dziennik wiecz. **20.55** „Obrazki Polski współczesnej". **21** wesoła audycja muzyczna. **21.30** wieczór literacki. **22** koncert symfon. **23** wiadomości meteorologiczne. **23.05** muzyka taneczna.

Wtorek, dnia 3 września.

6.30 audycja poranna. 11.57 sygnał czasu. **12.03** dziennik pol. **12.35** fragm. ulubionych symfonij. **13.25** chwilka dla kobiet. **13.30** Z rynku pracy. **15.15** giełda. **15.30** koncert. **16** „skrzynka „PKO". **16.15** recital skrzypcowy. **16.45** „Cała Polska śpiewa". **17** zespół W. Tychowskiego i L. Lawiński. **17.50** „Encyklopedja mówiona". **18** utwory fortepianowe. **18.30** szkic literacki. **18.45** muzyka. **19** wiad. rolnicze. **19.10** zapowiedź programu. **19.35** sport. **19.50** pogadanka aktualna. **20** Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami. **20.10** koncert. **21** dziennik wiecz. **21.10** „Obrazki z Polski współczesnej". **21.15** muzyka operetkowa. **22** muzyka salon. **22.30** „Obrazki z dalekiej Mongolji". **22.45** muzyka. **23** wiadomości meteorologiczne. **23.05** mała orkiestra P. R.

KRAJOWE

Poniedziałek, dnia 2 września.

Poznań 6.30 audycje poranne z Warszawy. **7.50** program. **11.57** tr. z Warszawy. **13.05** „Vasa Prihoda gra" (płyty). **13.25** transm. z Warszawy. **13.30** piosenki (płyty). **15.15** giełda. **15.25** tr. z Warszawy. **18.00** orkiestra mandolinistów „Sempre Vivo" (transm. na wszystkie rozgł). **18.30** skrzynka ogólna. **18.45** muzyka salonowa (płyty). **19.00** skrzynka rolnicza. **19.10** program na dzień następny. **19.35** sport. **19.40** tr. z Warszawy. **23.05** muzyka taneczna (płyty).

Poniedziałek, dnia 2 września.

Katowice 13.30 muzyka taneczna z płyt. **15.15** przegląd giełdowy. **16.00** odczyt p. t. „Jak pracować umysłowo w okręgach robotniczo - przemysłowych". **18.30** odczyt p. t. „Pierwszy nasz budowniczy — Mieszko I". **18.45** melodje Straussa z płyt. **19.00** skrzynka ogólna. **19.10** program. **19.20** płyty. **19.35** sport. **23.05** muzyka taneczna.

Poniedziałek, dnia 2 września.

Kraków 13.05 poemat symfoniczny R. Straussa „Don Juan" z płyt. **13.30** południowy koncert popularny. **15.15** giełda. **18.30** skrzynka dla dzieci. **18.40** wiad. bieżące. **18.45** ludowe pieśni rosyjskie z płyt. **19.00** pogadanka p. t. „Ziemia krakowska przed miljonami lat". **19.10** program. **19.20** płyty. **19.35** sport. **23.05** muzyka taneczna z płyt.

Poniedziałek, dnia 2 września.

Lwów 13.05 muzyka instrumentalna z płyt. **13.30** muzyka lekka z płyt. **15.15** giełda. **18.30** skrzynka dla dzieci. **18.40** silva rerum i życie artystyczne. **18.45** arje operowe w wyk. tenora Nino Piccaligu z op. „Otella" i „Rycerskości wieśniaczej" z płyt. **19.00** pog. p. t. „Szybowce pod Krzemieńcem". **19.10** program. **19.20** płyty. **19.35** wiad. sportowe. **23.05** muzyka taneczna.

Poniedziałek, dnia 2 września.

Łódź 13.30 muzyka z płyt. „Z bajeczek babuni". **15.12** giełda. **18.30** rozmowa z małemi radjosłuchaczami (skrzynka dla dzieci). **18.30** „O wszystkiem potroszku". **18.45** utwory Griega z płyt. **19.10** program. **19.20** płyty. **19.35** wiad. sportowe. **22.00** z Warszawy i Wilna.

Poniedziałek, dnia 2 września.

Toruń 13.05 sonata c-moll patetyczna Beethovena w wykonaniu Kempfa z płyt. **13.30** muzyka lekka z płyt. **15.15** giełda. **18.30** rozmowa z słuchaczami. **18.40** życie kulturalne Pomorza. **18.45** arje z „Halki" i „Strasznego Dworu" Moniuszko w wyk. Bandrowskiej Turskiej i tenora Bregy. **19.00** pogad. społeczna. **19.05** wiadom. gospodarcze Pomorza. **19.10** program. **19.20** płyty. **19.35** wiadom. sportowe. **23.05** muzyka lekka i taneczna oraz piosenki w wykon. Astona, Fogga, Ordonówny i Mankiewiczówny.

Wtorek, dnia 3 września.

Katowice — 12,35 rec. organonowy Wł. Widomskiego, utwory Bacha i Francka; **13,35** muzyka lekka i taneczna z płyt; **15,15** giełda; **15.17** wiad. bież.; **15.20** życie kulturalne Śląska; **18,30** odczyt p. t. „Rodzicom na nowy rok szkolny"; **18,45** piosenki J. Popławskiego z płyt; **19,00** felj. sportowo - turystyczny; **19.10** program; **19.20** płyty; **19.35** sport; **21,15** Galli Curci i Caruso z płyt; **22,45** feljeton „Rola fantazji w obrazie pióra Olszewskiego.

Wtorek, dnia 3 września.

Kraków — 12,35 muzyka lekka z płyt; **13,35** południowy koncert popularny; **15,15** giełda; **17,50** odczyt p. t. „Encyklopedja mówiona"; **1830** szkic literacki p. t. „Kryzys kultury artystycznej"; **18,45** muzyka tyrolska z płyt; **19,00** pog. p. t. „Szanujcie prace mrówek"; **19,10** program; **19,20** płyty; **19,35** sport; **21,15** muzyka baletowa z płyt; **22,45** odczyt p. t. „Spojrzenie na Abisynję".

Wtorek, dnia 3 września.

Lwów — 12,35 poematy symfoniczne Liszta i Strawińskiego z płyt; **13,55** muzyka lekka z płyt; **16,15** rec. skrzypcowy Feliksa Ryle; **18,30** skrzynka techniczna; **18,40** życie kulturalne; **18,45** rec. tenora Rusockiego; **19,00** felj. p. t. „Kłopot z zastępcami; **19,10** program; **19,20** płyty; **19,35** sport; **21,15** muzyka lekka z płyt; **22,45** felj. p. t. „Ostatnia opowieść Habibułłacha".

Wtorek, dnia 3 września.

Łódź — 13,35 wesoła muzyka lekka z płyt; **15,12** przegląd giełdowy; **18,30** rozmowy z radjosłuchaczami; **18.40** pog. „O wszystkiem po troszku"; **18,45** utwory Kreislera z płyt; **19,10** program; **19,20** płyty; **19,35** sport; **22,45** płyty.

Wtorek, dnia 3 września.

Toruń — 12,35 utwory Chopina z płyt; **13,35** muzyka lekka z płyt; **15,15** giełda; **18,30** odczyt z cyklu „Wędrówki po Pomorzu wśród jezior i zabytków kaszubskich" — „Zabytki klasztorne"; **18,45** arje operowe w wyk. Jana Kiepury; **19,00** skrzynka rolnicza; **19,10** program; **19.20** płyty; **19,35** wiadom. sport.; **22,45** walce z płyt.

Wtorek, dnia 3 września.

Poznań — 6,30 aud. por. z Warszawy; **7,50** program; **11,57** tr. z Warsz.; **12,35** arje operowe (płyty); **13,25** tr. z Warsz.; **13,35** lekka i wesoła muzyka (płyty); **15,15** giełda; **15,25** tr. z Warsz.; **18,30** „W świecie ksiąg"; **18,45** „Słynne śpiewaczki (płyty); **19.00** „Nowoczesny fetyszyzm" wygł. J. Ulatowski; **19,10** progr. na dz. nast.; **19,35** sport; **19.40** tr. z W.; **21,15** rec. skrzypc. Zdz. Jahnkego; **21,40** nieznane pieśni w wyk. W. Pastówny (sopran); **22.00** tr. z W.; **22,45** „Kuplety poznańskich satyryków"; **23,00** tr. z Warszawy.

ZAGRANICZNE

Poniedziałek, dnia 2 września.

Radio Paris 20.45 koncert z Vichy. **Koenigswusterhausen 12.00** muzyka popularna. **14.00** rozmaitości muzyczne z płyt. **16.00** koncert ogrodowy orkiestry wojskowej. **18.00** audycja wokalna na stillu. **19.00** wesołe słuchowisko ze śpiewem. **20.10** muzyka symfoniczna. **21.00** słuchowisko z Lipska. **23.00** muzyka taneczna. **Londyn 20.45** muzyka na skrzypce i fortepian (utwory Bacha, Brahmsa Szumana i in.) **Motala i Sztokholm 20.45** audycja wesoła ze śpiewem oraz fortep. **Kalundborg i Kopenhaga 20.00** muzyka popularna. **21.10** lekka muzyka rosyjska. **Oslo 20.45** recital skrzypcowy Melsoma. **Budapeszt 19.30** pieśni węgierskie. **21.00** płyty. **Sztutgart 19** muzyka deta. **20.10** koncert z Berlina. **22.35** muzyka z Wrocławia. **24.00 do** ra koncert nocny z Frankfurtu. **Wiedeń 20.10** muzyka lekka z płyt. **21.00** tańce symfoniczne. **22.10** muzyka popularna. **Praga 11.05** muzyka salonowa. **12.30** koncert z Mor. Ostrawy. **15.00** muzyka z Brna. **16.30** tr. z Reżmarku. **17.00** recital skrzypc. Kanuska. **17.50, 18.05 i 19.10** płyty. **19.25** muzyka lekka utwory Waldteufla Vaceka, Vejvoda, Tyrdy, Swarca i in. **20.20** solo na harfie. — **Rzym 20.40** „Księżna Chicago" — opt. Kalmana. **Bukareszt 20.15** sonata Brahmsa na wiolonczelę i fortepian. **20.45** recital śpiew. Hiltona. **21.05** płyty. **Medjolan 20.40** tr. z teatru. **Monachjum 20.10** wieczór marszów. **Wrocław 20.10** wesoły poniedziałek, audycja muzyczna z udziałem solistów i orkiestry. **22.30** koncert nocny.

Humor zagraniczny

— Co dzień stajesz się przystojniejszy...
— Wiem, kochanie. Ale nowej sukienki nie dostanieszl
(Trib. Jll. — Rzym). S. F.

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter**, Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata na miesiąc wrzesień 1935 roku włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1,95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20, na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2,35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr. na stronie czwartej 50 gr. na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 81. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.
Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedzielę, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. — P. K. O. Poznań nr 200 149

UKRYTE SKARBY

POWIEŚĆ SENSACYJNA

15)

Strzeszczenie początku

Pewnego zimowego dnia, z końcem grudnia, ulicami Warszawy przemyka się chyłkiem, smagany wichurą i siarczystym mrozem, mizerny, łachmanami okryty mężczyzna. Dziwny wędrowiec zatrzymał się przed kościołem, aby skorzystać z gościnności tego przybytku Boga. Mężczyzna błądząc po kaplicy, dotarł do otwartej trumny. To co zobaczył, wstrząsnęło nim do głębi. W trumnie leżały zwłoki Szymona Krętalskiego, jego opiekuna z lat dziecinnych. Przed oczyma wędrowca przesunęła się wizja przeszłości. Jako jedyny syn dumnego magnata, Stanisław Szubalski, wcześnie został osierocony. Jako jedynego opiekuna i stróża olbrzymiego majątku los nasunął mu dawnego przyjaciela ojca Szymona Krętalskiego, który, udając przyjaciela, świadomie sprowadzał Stanisława na manowce.

Pewnego razu, krótko przed dojściem Stanisława do pełnoletności, Krętalski przybył ze wsi do swego wychowanka do Warszawy. W trakcie rozmowy opiekun zagadnął Stanisława o jasnowłosą dziewczynę, Katarzynę, którą młody Szubalski uważał za swój skarb najdroższy. Stanisław zamierzał ożenić się z nią. Krętalski, opanowany żądzą zdobycia majątku Stanisława, postanowił unieszkodliwić dziedzica magnackiej fortuny Szubalskich. W tym celu upija Stanisława do nieprzytomności.

Po przebudzeniu się nieszczęśliwy chłopak zostaje aresztowany za... zamordowanie dziewczyny. Istotnie ktoś wbił Katarzynie nóż w piersi. W wyniku rozprawy sądowej Szubalski skazany został na podstawie fałszywego i nikczemnego świadectwa swego opiekuna, na 25 lat więzienia.

Po odsiedzeniu niewinnej kaźni, Stanisław złamany na duchu i ciele, zaszedł właśnie do podziemi kościoła, gdzie w trumnie zobaczył Krętalskiego, którego tego dnia właśnie pochowano. I stało się coś dziwnego i niesamowitego: Krętalski ocknął się z letargu i wyszeptał, że ukrył ogromną fortunę „dwa piętra w ziemi", której strzegą „podziemni ludzie". Po chwilowem przebudzeniu się z letargu Krętalski zapadł już w sen wieczny.

Stanisław dąży obecnie do odzyskania za wszelką cenę swego honoru i majątku. W tym celu nawiązuje kontakt z światem podziemnym. Z pomocą przychodzi mu niejaki Andrek, szczery i sympatyczny łobuziak warszawski, który serdecznie przywiązał się do Stanisława. Andrek stara się wymyszkować, czy Krętalski zostawił jakiś spadek i gdzie ukrył domniemane skarby. Tymczasem Szubalski ratuje piękną i szlachetną dziewczynę, Ludwikę ze szponów żydowskich handlarzy żywym towarem. Z wdzięczności Ludwika daje Szubalskiemu zarobek i zatrudnienie w charakterze sprzedawcy kapeluszy.

— Nieładny, bo nieładny, — prawiły po jego odejściu — ale sprytna bestja i towar ma taki rarytny, a nie drogi. Mój, zobaczywszy, ze skóry wyskoczy, żem na taką elegantkę wyszła.

— Ale bez co on obdarty chodzi, jak szychciarz?

— Artystą jest, taki naród ma fantazję.

Po kilkunastu dniach prób tego rodzaju Szubalski stał się panem położenia.

Roznosiciel czepców, ugrzeczniony, sprytny i zręczny, zasłynął pomiędzy mieszczkami. Jednocześnie z rosnącem powodzeniem zmieniał powierzchowność, odzyskiwał swobodę umysłu, zaś dowcipnemi radami poprostu olśniewał liczne swoje klientki.

Kobieciny, zyskawszy kierownika w rzeczach estetyki i mody, rozrywały go między sobą, ubiegały się o towar, szczyciły się nim i wynosiły pod niebiosa.

— Nikt nas lepiej nie obsłuży, nikt gustowniej do twarzy nie dobierze!

— Mój kapelusz — puszyła się jedna przed drugą — nie od kogo innego kupiony, jeno od niego, moja pani!...

Był on w swoim rodzaju wyrocznią żon i matek wyrobników, firmą pierwszorzędną, wobec której modniarki ubogich dzielnic bladły, na głowę pobite.

Człowiek ze szczęśliwą ręką do handlu codziennie po skończonej pracy powracał do fabryki, jak nazywał stragan swojej dostarczycielki.

Przychodził z woreczkiem, dobrze nabitym pieniędzmi, i z coraz nowemi zamówieniami. Towaru łaknął nieustannie.

Ludwika, nad wyraz uszczęśliwiona jego i własnem powodzeniem, była pewna, że krzywdzi tego człowieka i że znacznie większe należą mu się korzyści.

— Nic z tego — odpowiadał w podobnych wypadkach — kochajmy się jak bracia, rachujmy się jak Żydzi. Co się raz postanowiło, od tego ustępować nie wolno. Traktujmy całą rzecz po kupieckiemu, moja panno, żadnych ustępstw i sentymentów. Bo o co chodzi pannie Ludwice? Nawet w połowie nie marzyłem o takiem powodzeniu. Oporządziłem się, mam co jeść i kilka groszy na czarną godzinę. Mam dochodu za wiele, jak na jedną osobę.

I jej uśmiechnął się teraz los pomyślniejszy. Praca wprawdzie była podwójna, sen krótszy, lecz zarazem podwoiły się dochody.

— Mój Boże — mawiała przy spotkaniach wieczornych — w szczęśliwą godzinę zawiązaliśmy naszą spółkę. Bo też pan jest nadzwyczajnym człowiekiem. Z jego łaski jestem teraz wielką panią. Pieniądze sypią się, spokojniej śpię, gdy praca tak znaczne daje korzyści. Chyba kamienice kupię sobie na starość i będę jeździła powozem.

Była rozmowna i wesoła jak nigdy. Obecność Szubalskiego miła jej była, bo widziała w nim oddanego człowieka. Odwdzięczała się też dziewczyna wedle możności, lecz komplementy przyjął z kamienną obojętnością, zaś drobne przysługi wprost skarcił.

— Et, dałaby panna spokój — tak zrzędził przy każdej sposobności. — Jam nie do słodkich słówek stworzony. Dopieroż mi zasługa, że na siebie pracuję. Byle pastuch to samo robi, a nikt mu nie powtarza, że jest wielkim.

Mimo tego miło mu było przyjąć z rąk modniarki przysmak jaki, część uszytej w wolnych chwilach bielizny lub inny dowód cichej życzliwości.

Przekupki powoli przestały mleć językami, widząc, iż stosunek, napozór podejrzany, wydaje realne owoce.

— To mądra dziewczyna — mówiły — zwąchała pismo nosem. Sam zarobi i jej ładnie przy nim się okroi. Wiedziała, kogo do interesu przyjmuje. Nie było jeszcze takiego filuta do handlu! Wszystkie baby za nos wodzi! Zobaczycie, oni w krótkim czasie zbiją majątek, bo kuci na cztery nogi. A potem się pobiorą. Dzisiaj, gdy się przyogarnął, całkiem niczego mężczyzna. Widzi mi się, że go kawałek przyrosło, bo już nie taki zgarbiony. Starszy, bo starszy od niej, ale, co chcecie, rozmaicie bywa.

Wiedziały wytrawne babiny, jak wielkiej zażywa sławy w innych dzielnicach, więc nie próbowały płynąć przeciwko prądowi. Tamte z nowej części miasta broniły go pazurami... na jakie licho narażać się i wywołać wojnę?

Niektóre, poufalsze, już nie boczyły się na Ludwikę i wprost zapytały ją o dzień ślubu.

Raz, w chwili pogodnego usposobienia, sama zaczęła opowiadać mu o kursujących na ich rachunek plotkach.

— Wie pan, co o nas mówią? Oto ni mniej ni więcej, tylko, że się do siebie zalecamy.

Zwierzenia poparła srebrzystym śmiechem, bo już samo przypuszczenie wydawało się jej nieprawdopodobne i dziwnie zabawne.

A on wtórował wybuchom wesołości wspólniczki. Złamany przeszłością i przedwcześnie zestarzały w walce o najpilniejsze potrzeby życiowe, miłość oddawna wykreślił z celów życia.

Lubił ją i uczuwał coraz silniejsze przywiązanie do tej, która z dziecięcą ufnością wyciągała do niego ręce, ale na więcej stać go nie było.

Odpowiedział też bez zająkania:

— Pięknie byśmy do siebie pasowali, panno Ludwiko! Przed tobą życie otwarte. Któż to wie, co ono ci ześle, bo los ma swoich wybrańców. Takie zaś serce jak moje, przez robaka cierpień nadjedzone, niechże się brata z podobnem do siebie. Wolne żarty z podobnem przypuszczeniem.

W częstych wymianach myśli poznawali się wzajemnie, nie tając zasad swoich i poglądów. Tylko o przeszłości nie mówili nigdy i z jednakową ostrożnością stronili od tego przedmiotu.

Raz jeden mimowoli natrafili na niepożądany temat. Było to o zmroku na chwilę przed zwijaniem straganu. W tej godzinie już nie było kupujących, mogli zatem rozmawiać swobodniej.

Stanisław, rozwijając jedną z ogólniejszych kwestyj, zapalił się i wtrącił jakiś zwrot barwniejszy.

— Ach, jak pan pięknie mówi — zawołała, przerwawszy mu — to mi przypomina jedną z tych pięknych książek.

Nagle zamilkła i nie dokończyła.

— Panna czytujesz książki?

— Pan zaś umie mówić nie jak człowiek prosty?

Ani z jednej ani z drugiej strony nie było odpowiedzi. Tego wieczora ozięble powiedzieli sobie dobranoc, już nigdy później rozmów takich nie wszczynając.

Być może, że po rozejściu się analizował powody dziwnej zgodności zachowywania tajemnicy co do ich własnego życia. Ludwika nigdy jednem słowem nie odezwała się o rodzinie i o życiu domowem. On nie wiedział nawet, gdzie mieszka jego przyjaciółka. Szanując się wzajemnie, szanowali też pobudki nieznane milczenia.

Agent śledczy

W miarę wzrastającej zamożności Szubalski coraz silniejszy wstręt uczuwał do brudnej, o zatęchłem powietrzu, gospody.

Obudzała się w nim żądza do życia wśród ładu, spokoju i lepszego towarzystwa. Postanowił więc czemprędzej wycofać się i miał już przyzwoitsze mieszkanie na widoku. Jedynie wstrzymywała go nieobecność Andrka. Wszak nie oddali się stąd, nie zrobiwszy obrachunku z dawnym swoim protektorem. Zawiódł go i w pole wyprowadził, lecz w czasach największej nędzy był dla Szubalskiego podporą, lekarzem, wszystkiem. Podobnych rzeczy nie zapomina się nigdy, chociaż by się nawet, jak w tym wypadku, miało do czynienia z człowiekiem nie szanującym danego słowa.

Pragnął tedy jak najprędzej pozbyć się roli dłużnika i zwrócić pieniądze, pochodzące niewiadomo z jakiego źródła.

Andrek zupełnie jakgdyby się w ziemię zapadł. Od dni kilkunastu zupełnie go tu nie widziano. Nawet kamraci zwrócili uwagę na tak długą nieobecność jego.

Szewc-pijak zwrócił się ze spostrzeżeniem do Szubalskiego:

— Oho, teraz ani chybi, Andrek rozsechł się jak stara beczka. Musieli go gdzie popsuć albo wsunąć do futerału... a szkoda, mógł się był wyrobić na fajnego klawisznika.

Jeszcze nie zdołał skończyć, gdy drzwi otwarły się z trzaskiem i wszedł ten, o którym mówiono.

Jeszcze bardziej obdarty i zmizerowany zdawał się być cieniem rzeźkiego i eleganckiego stołownika przy straganie pani Janowej.

Zaledwie obdarzywszy spojrzeniem tych, którzy go głośnym okrzykiem powitali, szedł powłócząc nogami ku Stanisławowi.

— Dobry wieczór — rzekł zachrypłym głosem i kręcąc głową podziwiał zmianę w powierzchowności towarzysza. — Fiu, fiu, co ja widzę, jedwabie, fraki!

Ale tamten skinął mu głową obojętnie.

— Dobrze, że cię widzę — rzekł — właśnie o tobie myślałem.

Andrek złożył niski ukłon nie przestając błaznować, mimo iż znać było, że się zmusza do dobrego humoru, tak był strudzony i zmarnowany.

— Prawdziwy to dla mnie raj, wiele zaszczytu! (C. d. n.)

MEBLE

gotowe od skromnych do najwykwintniejszych. Wszelka zamiana. Tanio i na raty. Poleca WYTWORNIA SZCZEPAN BERNACKI Łódź, Piotrkowska 275. Tel. 262-05.

n 13 295

Łódzkie widoki

Zaczyna się...

— Cześć, obywatelu Szapszelewicz! Jużeście wróciliście z Kolumny?

— Poniekąd do pewnego stopnia i owszem. Co słychać w naszej kochanej Łodzi?

— Co ma być słychać?! — Wybory...

— Nu, a co o tych wyborach słychać?

— Słychać, że o nich cicho...

— Uś, dobry wic! A co w rodzinie, co porabia Kuba?

— Sie pali.

— Kiedy?

— Już!

— A mazeltopf! Grubo zaasekurowany? Wiele zarobi?

— Co coś zarobi? To wy myślicie, jakoby paliła się jego wikończalnia, co? Ten mieszygine sie sam pali! Do Łai Grynberżanki, co jej ojciec był za prokurenta, a teraz ma niepszyjemnoszcz z prokuratorem. To co? To kto na takim interesu może zarobić?

— Bywa... akuszer może zarobić... niewiadomo.

— Apropos niewiadomo, ukłony od pani Róży.

— Z powodu moja żona jest „apropos niewiadomo"? Sie pan zapominasz, panie Es.

— Jeżeli już mamy mówić o zapominaniu się, to ewentualnie nie ja sie zapominam. A akonto niewiadomo, to natomiast o pani Róży nic w Kolumnie nie wiadomo, czy ona jest pańska żona, czy do pewnego stopnia tego Gutermana.

— Żebym ja niebyłbym nerwowy, to jaby tego cham dał po mordzie...

— Rzeczywiście sie z wami zgadzam. Jego nie można to wybaczyć...

— Halte pysk. To wyście chcieliście poróżnić mnie z żoną, co? Ale to jeszcze was przebaczam, jednakowoż wyście mnie ze spólnikiem tyż chcieliście doprowadzić do pojedynka!... Żebyś ja mogłem was zabić...

— Wyście tego, obywatelu Kagany, nie zrobiliście, a to przypuszczalnie na okoliczność znajomości prokuratora w razie czego, co? Sie nie kłóćmy albowiem o co? O tego parszywego Mońka Gutermana, szlak zoł getrafen! Tylko rzeczywiście, czy to wypada, aby taka stara firma, Godale Kagany miał takie łobuza za spólnika?

— Co łobuza, kto łobuza! Dajcie w tych czasach lepszego?

— Ewentualnie ja, co?

— A co wy macie, pieniądze macie? Marke uczciwego kupca macie? Towar macie?

— Znajomoszcz, to pies?

— I z kim?

— Takiego jednego znam, co to on teraz jest cały dyrektor od koncesionowanego autobusa. Tobyśmy sprowadzaliśmy powiedzmy karty do gry?...

— Ile to daje?

— Czasem sto, czasem sto pięćdziesiąt procenty, czasem dwa lata tyż...

— Kto nie ryzykuje w tych czasach. Możebno pomyśleć...

— Sie jest tu o czem zastanawiać. Dobijajmy targu jak dusza do kontusza. Tajma ala moni!

— Ale czyście pomyśleliście, iż to od tego Hamana towar będzie?...

— Nie potrzebujecie się przejmywać, wszystkie tak robią...

— Nu, rzeczywiście. Sie powiada — dolar ajs dolar...

— A zatem gemacht, co?

— Gemacht!!!

— To wy obywatelu Kagany pódziecie teraz ze mno do komisarjata.

— Że co?

— Że nic — trzebno żyć. Jestem...

— Uś, ten ganef idzie być za syszczyka!

— Istotnieście zgadliście, ale to można załatwić polubownie...

— Ile?

— Powiedzmy pięćset?...

— Ja nie żyje! Starego znajomego tak rabować! Ostatnie słowo: sto?

— Niech będzie dwieście i nie będziemy więcej gadać.

— Sto, więcej, słowo honoru, nie mogę.

— Sto i pięćdziesiąt, szal

— Krew moją wypijacie...

— Nu, nu wy możecie takie kuracje częściej wytrzymywać. Oddam przy sposobności!

— Jakto oddam, co oddam?

— PPrPosoUtąicllpzpSźm

— Prosto oddam, wyście pożyczyliście, choć wy myśleliście, że ja potrzebuje być w policji. Żeście sie pomylili...

— Kto pomylili!? Jak on mnie idzie mówić, że jest zā zwyczajnego...

— A kuku! Sie różnych sposobów trzebno chwytać w tych czasach. Powiedz pan, panie Ka, czybym ja dostałbym inaczej te głupie pożyczke? Z ludźmi zawsze zaczyna sie daleko, a zakańcza...

— ... w kryminale!

— Sie nie obawiajcie... Ukłony małżonce.

— Żebyście...

— Po co zaraz przeklinać. Potrzebujecie sie oszczędzać — macie rodzine. Całujcie dziatki i ciocie Golde...

m-t

Podziemne jezioro na szczycie wzgórza

Amerykańskie tempo pracy — Las betonowych kolumn — A gdy rurami popłynie woda... — Kilometr w głąb ziemi

Łódź, 1 września.

O wodociągu w Łodzi mówiło się oddawna. Jeszcze przed wojną sprowadzono tu inżyniera Lindley'a, który zaprojektował wykonanie łódzkiego wodociągu. Moskale zaczęli zbierać pieniądze — zebrali kilka miljonów przedwojennych rubli, potem wybuchła wojna i pieniądze gdzieś się zapodziały... A Łodzianie w dalszym ciągu czerpali wodę z studzienek...

Po wojnie o wodociągu mówiło się długo i szeroko — sprawa ta odżywała z wiosną, aby na jesieni znowu przycichnąć do następnej wiosny i... Łodzianie czerpali ze studzien płytką podskórną wodę... To też gdy w tym roku na wiosnę znowu poczęto mówić o wodociągach Łódź przyjęła to dosyć sceptycznie, jeno babki opowiadały wnuczętom czarowne baśnie: — Gdy dorośniecie, być może w Łodzi będzie wodociąg...

Tymczasem w końcu lipca o wodociągu zaczęło być głośno. — Już się naprawdę buduje! A we wrześniu na Budach Stokowskich zamurowano pierwszą kopułkę. Wodociągi łódzkie stają się rzeczą realną... Idziemy zatem je obejrzeć.

Podstawowych wyjaśnień udziela nam dyrektor wydziału wodociągów i kanalizacji, inż. Sułkowski:

— Wodę będziemy czerpali narazie nie z Pilicy (tamto zrealizuje się kiedyś, zczasem). Narazie wiercimy studnie artezyjskie. Będzie ich ogółem pięć. Obecnie dwie są już na wykończeniu. Gdy się je ostatecznie uruchomi, wydajność wody będzie wynosiła conajmniej 200 litrów na sekundę, 12 tys. na minutę, przeszło 17 miljonów litrów na dobę. To tylko z dwóch studzień; z pięciu damy miastu około 45 miljonów litrów na dobę. To narazie starczy.

— A czy studnie będą głębokie?

— Wodę otrzymaliśmy w jednej z nich na głębokości 605 metrów, w drugiej dopiero po przekroczeniu 670 metrów, lecz kopać trzeba będzie aż do dna wodonośnej warstwy, a zatem znacznie głębiej. Po dowierceniu się do wody, podniosła się ona prawie do poziomu gruntu — tak, że pompować trzeba będzie zaledwie z głębokości kilkunastu metrów...

— Chyba nie wszystkie studnie w Łodzi są tak głębokie?

— O, nie! zaledwie trzy są stosunkowo głębsze — reszta nie sięga głębiej, niż 200—240 metrów. To też nasza woda, zaczerpnięta z owych najgłębszych, będzie o wiele smaczniejsza i zdrowsza. Łódź, czerpiąc wodę do swych wodociągów ze studzień artezyjskich, będzie miała lepszą niż naprzykład Warszawa, zasilająca tamtejszy wodociąg z Wisły. Tu nie trzeba będzie ani chlorować wody, ani specjalnie filtrować...

— A zbiorniki?

— Będą na Budach Stokowskich. Zawiezie panów tam p. inż. Barszczewski.

— — — — — — —

Zbliżamy się do miejsca budowy zbiorników. Dosyć wysokie, jak na okolice Łodzi, wzgórze niczem nie zdradza, że tu wkrótce na jego szczycie będzie się mieściło wielkie podziemne jezioro. Dopiero gdyśmy wjechali na sam szczyt ujrzeliśmy ogromny rozkopany teren i w zagłębieniu o powierzchni przeszło hektara las żelbetowych kolumn i solidne mury.

— Wykopaliśmy przeszło 90 000 metrów sześciennych ziemi — mówi inż. Barszczewski. — Jest to zaledwie jeden basen, takich jak ten będzie razem cztery. Ogólna pojemność wszystkich wyniesie 120 000 metrów sześciennych wody. Zapas na trzy — cztery dni.

Budowę zwiedzamy w towarzystwie inż. Roszkowskiego, kierownika robót. Pracuje tu zaledwie niespełna pięciuset ludzi, a pracę niemal całkowicie w tym roku wykonane są duże. Gospodarze z dumą pokazują nam szczegóły:

— To się zakończy jeszcze w bieżącym roku budżetowym. Do mrozów wykonamy roboty nadziemne. Wszystko zakryje się ziemią, a zimą będziemy wykańczali wnętrze, nie obawiając się mrozów...

— Ile wynosi kosztorys całości, owych pięciu studzień, czterech zbiorników, sieci miejskiej itd.?

— Około 26 miljonów zł.

Obchodzimy budowę. Zwiedzamy samo podziemie, murowanie kopułek własną kolejkę wąskotorową, stawianie ostatnich słupów i zakładanie łuków stropowych.

— Ogółem będze tu przeszło 26 000 metrów sześciennych murów i betonów. Razem z pojemnością wewnętrzną da to blisko 60 000 metrów sześciennych objętości. Ładny rezerwuar...

Istotnie ładny. Na zakończenie zachodzimy do prowizorycznego domku, w którym mieści się biuro. Przed domkiem kwiaty, wewnątrz pełno wykresów i planów. Gospodarze pokazują nam wykres szybkości robót. Przewidziane terminy są przekroczone.

— Ależ panowie spieszą!

— Musimy ukończyć na czas, to też wolimy mieć na wszelki wypadek trochę nadrobionego czasu w zapasie.

— A kiedy pierwszą wodę z wodociągów będzie miało miasto?

— To zależy od kredytów, lecz myślę, że już rychło. Po uruchomieniu części sieci wodociągowej będziemy bardziej niezależni finansowo: z opłat za wodę stopniowo można będzie dalsze roboty wykonywać.

Żegnamy się i dojeżdżamy z tą pewnością, iż rychło już miasto będzie miało dobrą wodę.

Gdy w Moskwie wybudowano metro, których na zachodzie Europy jest wiele, sprowadzano z zagranicy wycieczki, trąbiono na cały świat. Tu przeszło 600 000 miasto, pozbawione rzeki, buduje wielkie studnie o blisko kilometrowej głębokości, na szczycie wzgórza zakłada podziemne jeziora — wykonuje to w bardzo szybkiem tempie i nie chwali się. Pracuje. m-t.

Lewo góra: kopuła w budowie, niżej: kierownictwo budowy: inż. Bartoszewski, inż. Roszkowski. Na prawo góra: pierwsze wykończone stropy kopuły, u dołu: wnętrze zbiorników w czasie budowy.

Piękne zwycięstwo Walasiewiczówny nad Niemkami

Na stadjonie miejskim w Poznaniu odbyło się międzymiastowe spotkanie lekkoatletyczne Warszawa - Poznań, które w pierwszym dniu zakończyło się zwycięstwem Warszawy z 39 punktami na 33 punkty Poznania. W ramach tych zawodów odbył się pojedynek Walasiewiczówny z dwoma europejskiej sławy Niemkami Dollinger i Krauss, mistrzynią i wicemistrzynią Niemiec. Był to rewanż za niedawną porażkę Walasiewiczówny w międzypaństwowym meczu Polska-Niemcy w Dreźnie.

Walasiewiczówna spotkała się ze swemi najgroźniejszemi na terenie Europy konkurentkami na dystansach 60 metrów i 100 metrów, wygrywając bezapelacyjnie przy entuzjaźmie 2-tysięcznej publiczności.

Wyniki były następujące:

100 m.: 1) Tesiorowski (P) 11,3. 2) Krawczyk (W). 3) Jasiewicz (P). 4) Orszagli (W).

400 m.: 1) Biniakowski (P) 51,5. 2) Zawieja (W) 52,8. 3) Brachocki (W). 4) Markusiewicz (P).

110 m. pł.: 1) Pławczyk (W) 16,4. 2) Lokajski ((W) 17,4. 3) Bańkowiak (P). 4) Tęsiorowski (P).

1 500 m.: 1) Noji (W) 4:7,2. 2) Janowski (P) 4:8,4. 3) Kuźmicki (W). 4) Wierkiewicz (P).

4×100 m.: 1) Warszawa (Uszyński, Łada, Downarowicz, Krawczyk) 93,9. 2) Poznań (Tęsiorowski, Szymański, Jasiewicz, Biniakowski) 44,2

Tyczka: 1) Kluk (W) 3,80. 2) Klemczak (P) 3,70 (rekord Pozn.). 3) Pławczyk (W) 3,60. 4) Bańkowiak (P) 3,40.

Kula: 1) Heljasz (P) 14,895. 2) Hoffmann (P) 13,57.5. 3) Mańk (W) 12,19. 4) Lokajski (W) 10,20.

60 m.: 1) **Walasiewiczówna 7,5 s.** 2) Dollinger (Niemcy) 7,6 (wynik lepszy od rekordu Niemiec). 3) Krauss (Niemcy). 4) Książkiewiczówna (Pomorze). 5) Szajnówna (Poznań).

100 m.: 1) **Walasiewiczówna (Polska) 12,3.** 2) Krauss (Niemcy) 12,4. 3) Dolinger (Niemcy). 4) Książkiewiczówna (Pomorze). 5) Szajnówna (Poznań).

Dookoła Rumunji

Oradea (PAT). We czwartek w biegu kolarskim dokoła Rumunji zawodnicy mieli odpoczynek. W piątek odbył się piąty etap biegu na odcinku Arad — Oradea długości 120 klm. Na etapie tym zajęli pierwsze miejsce trzej zawodnicy, którzy przybyli w identycznym czasie 4:31:20, wśród nich znajdują się Polacy: Daniel, Lipiński oraz Jugosłowianin Gregac.

Po 5-ciu etapach biegu kolarskiego dokoła Rumunji, w klasyfikacji indywidualnej prowadzi Jugosłowianin Gregac z wynikiem 26:6:54, drugi Jugosłowianin Davidoc 26:22:23, trzeci Mormoca (Rumunja) 26:25:45, czwarty Daniel 26:26:01 Lipiński jest na 10-em miejscu.

W klasyfikacji drużynowej prowadzi Jugosławja 82:14:08, 2) Rumunja 86:17:26, 3) Polska 96:26:01, 4) Turcja.

Warszawa — Berlin

Klasyfikacja indywidualna po 5-ciu etapach przedstawia się następująco: 1) Hauswald 20:32:45.4, 2) Wierz 20:38:17.2, 3) Starzyński 20:41:53.5, 4) Kapiak 20:48:52,4 5) Leppich 20:49:58, 6) Krüchl 21:01:51, 7) Napierała 21:02:34.8, 8) Weiss 21:05:18.6, 9) Konopczyński 21:05:54.6, 10) Meier 21:05:57.6.

Pozostali Polacy zajęli następujące miejsca: Wasilewski 14, Targoński 15, Kołodziejczyk 17, Michalak 18, Galeja 19, Zieliński 21, Ignaszak 22.

Ignaszak po wypadku, jakiemu uległ na 5-tym etapie, spadając do rowu i łamiąc koło, czuje się znacznie lepiej i weźmie udział w jutrzejszym etapie Szczecin-Berlin.

Pięściarstwo

Reprezentacyjna drużyna Niemiec przejeżdżała wczoraj popołudniu przez Poznań pociągiem pospiesznym z Berlina. Drużynie niemieckiej, która przyjechała do Polski w podanem już przez nas składzie, towarzyszą pp.: Rüdiger, kapitan związkowy Gerstemann i trener związkowy Dirksen. Przyjechał również p. Sänger z Wrocławia, który na meczu w Warszawie pełnić będzie na zmianę z p. Zapłatką funkcję sędziego ringowego. Korzystając z 56 min. postoju w Poznaniu udała się drużyna na posiłek do restauracji dworcowej, poczem wyjechała w dalszą drogę do Warszawy. Niemcy są pełni nadziei, że osiągną z reprezentacją polską zwycięstwo. Od granicy niemieckiej towarzyszył gościom z ramienia P. Z. B. p. dyr. Głowacki. W Poznaniu dołączyli się do ekspedycji członkowie zarządu Polskiego Zw. Bokserskiego zp. dyr. Kuczykiem na czele. (ol)

Węgry i Austrja 9:7. W międzypaństwowem spotkaniu, odbytem w Wiedniu, zwyciężyli nieznacznie Węgrzy. Wszystkie spotkania rozstrzygnięte zostały na punkty.